

I. 870. 16 + 11
LEOPOLD KRONENBERG

SZUKANIE LUDZKOŚCI

LITWORY POETYCZNE

NR. 3

BIBLIOTEKA „OŚWIATY”,
ORGANU STOWARZYSZENIA
ROBOTN.-OŚWIAT. „SIŁA”
W CZECHOSŁOWACZYŹNIE

+

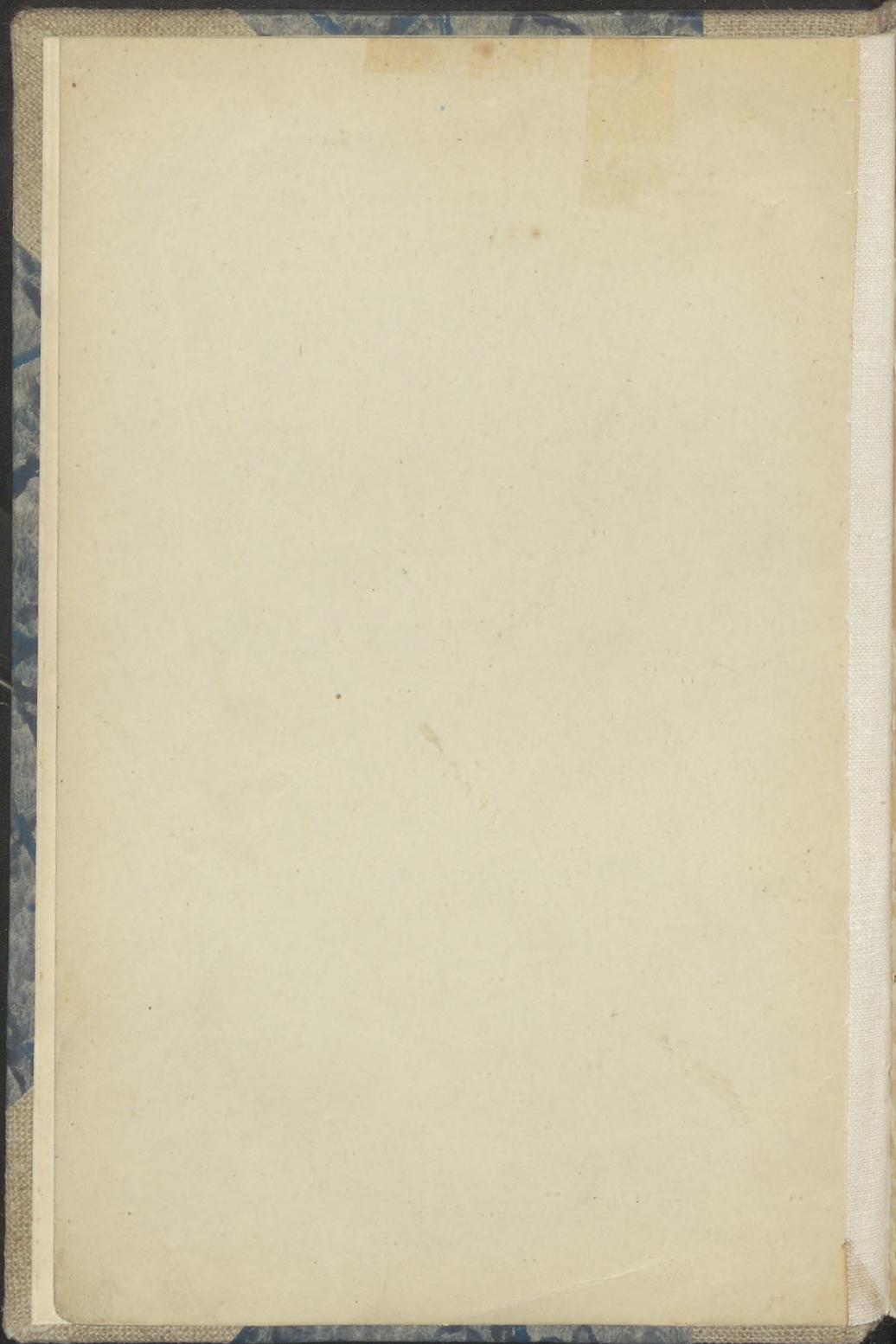
+

+

CZESKI CIESZYN

1 + 9 + 2 + 2

SKŁAD GŁÓWNY NA POLSKĘ: KSIĘGARNIA ROBOTNICZA, WARSZAWA,
ULICA WSPÓLNA 17. + SKŁAD GŁÓWNY NA AMERYKĘ: KSIĘGARNIA
LUDOWA 959-963, MILWAUKEE AVENUE, CHICAGO, ILLINOIS



Nr. 3

Biblioteka »Oświaty«, organu Stowarzyszenia
robotn.-oświatow. »Siła« w Czechosłowaczczyźnie

LEOPOLD KRONENBERG

SZUKANIE
LUDZKOŚCI

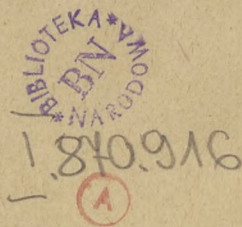
UTWORY POETYCZNE



CZESKI CIESZYN, 1922

Skład główny na Polskę: Księgarnia Robotnicza, Warszawa,
ulica Wspólna 17. ♦ Skład główny na Amerykę: Księgarnia
Ludowa 959—963, Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois

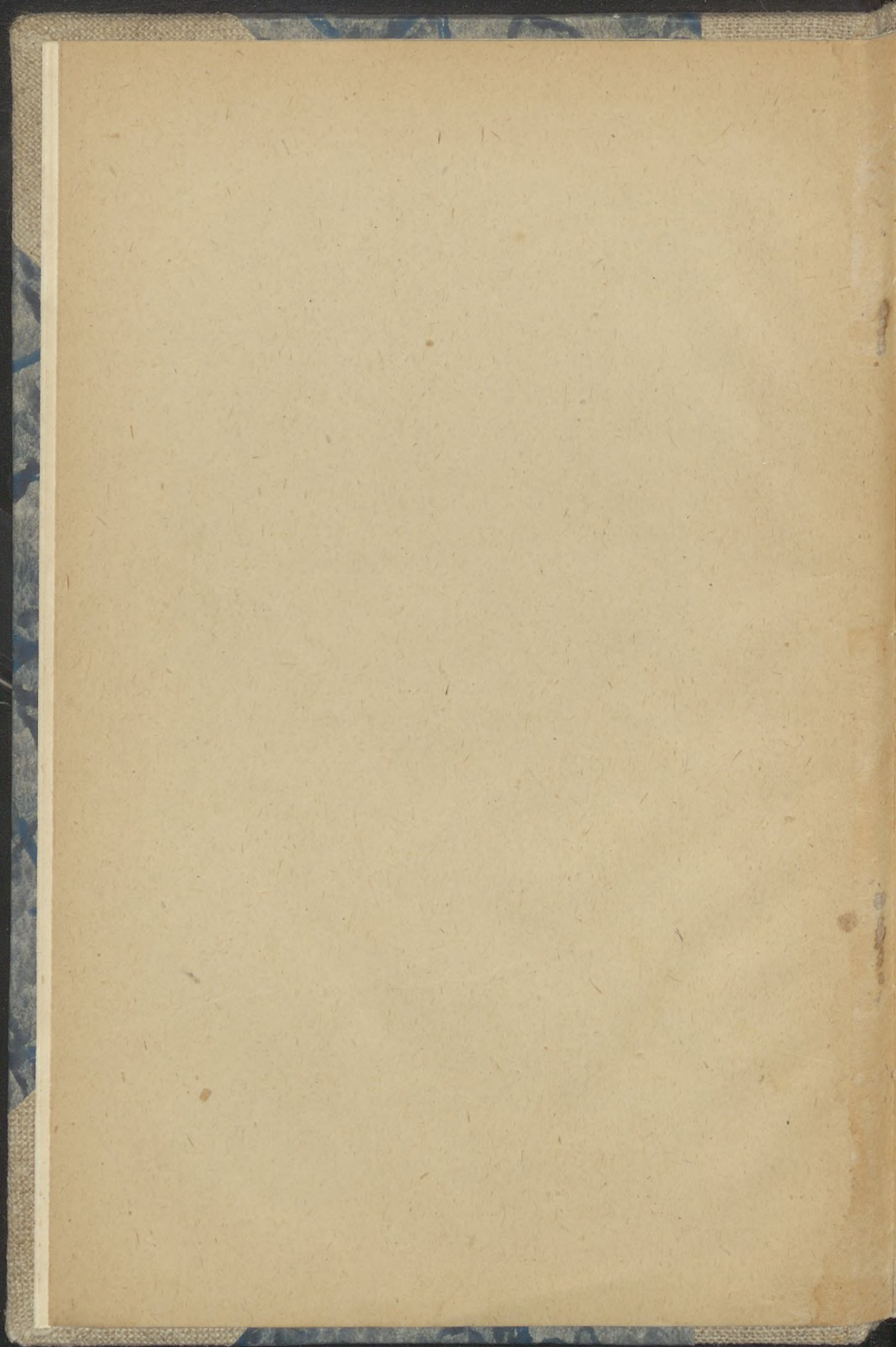
*
Wszelkie prawa zastrzeżone
Przedruk pojedynczych utworów
z dokładnym podaniem źródła
dozwolony



Drukarnia i księgarnia nakładowa Karola Prochaski w Czeskim Cieszynie

1975 K 746/11

SZUKANIE
LUDZKOŚCI



W daleką, bracia, udałem się drogę,
Szukam Ludzkości, która mi zginęła;
Odkąd myśl o niej we mnie się poczęła,
Na wojny zbrodnie patrzeć już nie mogę!

Widziałem krwawo brozącą niebogę,
Kochanka moja strasznej zbrodni jeła,
W bratnich zapasach z oczu mi runęła,
W szukaniu za nią bodę myśl — ostrogę!

Prędzej, a prędzej! Gdzieżeś, ukochana,
Gdzieżeś, Ludzkości, gdzie masz swe ukrycie,
Czemuż tak strasznie jesteś gdzieś schowana,

Że muszę w Twoje wątpić jeszcze życie,
I że w mem sercu straszna wstaje rana,
Czy sił na Twoje starczy mi odkrycie?!

Stonawa, 10. listopada 1921.



Choć na polskiej ziemi

Jakże tu smutno, choć na polskiej ziemi,
 Jakże tu pusto i glucho;
 Samotny'm nawet pomiędzy swoimi,
 Ból się nie krzepi otuchą.

A bliźni moi jakże są odmienni
 Od tych marzonych w snach cudnych;
 Oni tak niscy i tacy przyziemni
 Hasel szermierze ułudnych.

Wszystko, co piękne i żywością nowe,
 Co świeżą myślą jaśnieje,
 Oni wyszydzą jak hasła niezdrowe:
 I głupiec z myśli się śmieje.

O, Polsko moja! Gdzie twoja potęga
 Słów silnych, jędrnych a wieszczych,
 Czy Mickiewicza cudna hasel wstęga
 Znikła wśród śmiechów złowieszczych?

O, Polsko moja! Czy głos Chrystusowy,
 Co w okres świecił niewoli,
 Był tylko blichтром, dźwiękiem bez osnowy,
 Pocięchą w czasie niedoli?

Masz przecież wolność! Z grobusz zmartwych-
 Powinnaś hasło rozszerzyć, [wstała,
 By Chrystusowa myśl wreszcie nastąpiła,
 W pokój i zgodę by wierzyć!

Gdzieżeś Ty, Polsko? Czemuż niemoc ducha
 Narodem Twoim zawładła,
 Czemuż miast pracy, cisza strasznie głucha
 Do snu Twój naród układła?

Wilanów pod Warszawą, 1. czerwca 1921.

Serce

Za czem ty tęsknisz, dziwne serce moje,
 Czemu trwożliwy takt jest każdy twój, — —
 I czemu bólów ciągle w tobie rój,
 Czemu miast ciszy, zawsze niepokoje?

Czego pożądasz, dziwne serce moje,
 Czemu tak ciężki życia twego znój,
 Czemu ból wszystkich to także ból twój,
 Czemuż ich radość także szczęście twoje?

Jakże cię kocham, dziwne moje serce,
 Za takt twój stały i twój stały głos,
 Że kiedyś, kiedyś, odmieni się los,

Ustąpią wreszcie ludów marne zdzierce,
 Ludzkości życia bujny wszędzie kłos
 Po strasznym trudzie: wojen poniewierce!

Łódź, 19. lipca 1921.



Zawczasnie

Gdy świat pogaństwem jeszcze się tumanił,
 Kiedy cześć osłom oddawał i krowom,
 Sokrates mądrze wielobóstwo ganił,
 Jednego Boga myśl podając zdrową;
 Nie w porę jednak było to, zawczasnie,
 Sokrates życie zakończył boleśnie.

I przyszedł Chrystus. Świat we krwi się pawił,
 Człowiek mordował lepiej niżli zwierzę,
 A Chrystus wszystkim o miłości prawił,
 Miłosne uczył odmawiać pacierze;
 Nie w porę jednak było to, zawczasnie,
 Chrystus na krzyżu skończył żyć boleśnie.

Wierzył świat długo w obrót koło ziemi
Słońca i planet i wszego przestworza,
Aż nam Kopernik naukami swemi
Wykazał jasno ziemi bieg i morza;
Nie w porę jednak było to, zawcześnie,
Więc nasz Kopernik bardzo żył boleśnie.

Długo narody nie mogły się wzajem
Zbliżyć do siebie, nie znając języka,
Zamenhof wreszcie dał sposób, by rajem
Ziemi się stała jedna serc muzyka;
Nie w porę jednak było to, zawcześnie,
Zamenhof w Polsce bardzo żył boleśnie.

I tak jest zawsze. Wszystkie myśli nowe,
Wszystko, co wielkie, ziemię zmieniające,
Zanim sprowadzi świata przebudowę,
Musi przejść piekło i przeszkód tysiące;
Myśl nowa zawsze nie w porę, zawcześnie,
Jej głosiciele żyją tu boleśnie.

Gdyby tak Chrystus znowu się pojawił
I znowu hasła głosił swoje święte,
Jeszcze się wcale świat nasz nie poprawił,
Hasła Chrystusa jeszcze niepojęte;
I znów nie w porę przyszedłby, zawcześnie,
Zwisnąć na krzyżu musiałby boleśnie.

Bo ludzkość mała, Geniusz zaś wielki,
Ludzkość bezmyślna, Geniusz zaś wnika
W niebie przestworza, świata kątek wszelki,
Bóg ma w nim swojej myśli powiernika;
Ludzkości jednak zawsze to zawcześnie,
Geniusz zawsze żyje tu boleśnie.

Bydgoszcz, 29. września 1921.



Misyonarz i murzyn

(Niestety nie bajka)

Misyonarz pewien, Chrysta siewca chwały,
Dziękując Bogu, iż nieba mu dały,
Wiare miłości szerzyć wśród murzynów,
Nauczać począł prawdy Bożej synów
Afryki wnętrza. Mówił o miłości,
O tem, jak szpetne są wszelkie zazdrości,
Jak są haniebne wszelkie nienawiści,
Jak świętą miłość, która niebo ziści.
Chrystusa prawdy tak wymownie głosił,
Tak świętą miłość w słowach swych podnosił,
Ze czuć w nich było prawdziwe natchnienie,
Co wzruszyłyby nawet i kamienie.
Murzyn zaś słuchał z największą uwagą,
Wreszcie z naiwną zapytał powagą:
»Wszystko to piękne, co ksiądz opowiada,
Murzyńska dusza słuchać tego rada, —
Powiedz jednakże skąd, księżu, pochodzisz,
Z których stron świata tu do nas przychodzisz?«
Z dumą ksiądz odrzekł: »Z daleka me stopy
Tu mnie przywiodły, bo aż z Europy;
Jest to kraj dobry, miły, chrześcijański,
W Chrystusa wierzy, nie tak jak pogański
Twój kraj murzyński, co nie zna nauki,
I grzeszą ciągle wasze dziady, wnuki, —
Złość u was rządzi, u nas rządzi miłość!«
W tem miejscu mała nadeszła zawilość,
Bo murzyn spytał: »A więc u was wojna
Nieznana dawno i dola spokojna
Wszystkimi rządzi ludy i narody,
Co chrześcijańskiej są wzorami zgody!
Czy tak, mój księżu? Odpowiedz-że, proszę,
Bo dawno w sercu taki zamiar noszę,
By poznać wiare, co wojnę wypędza — — —«
Tu odpowiedzi wymownego księdza

Zaczekał murzyn. A ksiądz się zapłonił,
 Myślami w kraje nieszczęsne pogonił,
 Wiarę Chrystusa co na ustach mają,
 Ale pozatem wciąż się zabijają!
 I znikła dawna cudowna wymowa,
 Ledwie wyszeptać ksiądz zdołał te słowa:
 »Niestety ciągle u nas wojny trwają,
 Niestety ciągle siebie zabijają!«
 A wówczas murzyn ucałował stopy
 Księdza dobrego. »Wróć do Europy,
 — Wyrzekł z litością — i tam ucz miłości;
 My tu pogańcy, my tu pełni złości,
 Ale, jak widzę, tam więcej potrzeba
 Nauk miłości, Chrysta Pana chleba!«

Bydgoszcz, 25. września 1921.



Zagadka

Chodziłem dużo po bitewnych polach,
 Myślałem wiele o narodów rolach,
 Myślałem wiele o zabójczych broniach,
 Co tkwią żołnierzom w zaciśniętych dłoniach.

Myślałem wiele; im więcej myślałem,
 Jedną zagadkę nadewszystko chciałem
 Rozwiązać przecież, której odpowiedzi
 Znaleźć nie mogłem, ni moi sąsiedzi.

Zagadka prosta, tak błaha z pozoru:
 Wśród bitewnego jeśli często moru
 Spłonie żołnierza mundur popielaty,
 Której ojczyźnie plon przydać bogaty

Sławy i męstwa, gdy padłego kości
Narodu żadnych nie znają już złości,
Gdy ciało jego tak ludzkie jak wroga,
Ojczyzna która przyzna się doń droga??

Bydgoszcz, 24. września 1921.



Weltawa

Na brzegu cichej, dostojnej Weltawy
Stoję i patrzę w jej płynące fale,
Co pluszczą lekko i nikną w oddale,
Śpiew nucąc rzewny i jak gdyby łzawy.

Stoję i patrzę. Zachód słońca krwawy,
Wspaniałe rzuca zamkowi opale,
A dusza moja płynie w swym zapale
Z falami Wisły pod mury Warszawy.

Na inną rzekę i zamek już patrzę,
Inne przed duszą wystrzeliły mury,
Te same przecież myśli mojej córy,

Wolają o to, nad czem zawsze płaczę,
By mienawiści zniknęły już chmury,
By przyszła chwila, gdy Ludzkość zobaczę.

Praha, 1. sierpnia 1921.



Wiosna

Poprzez łąki, poprzez gaje
Wietrzyk szczęsną wieść podaje:
Hej! nadeszła już radosna
W zieleń swoją strojna wiosna!

Śpiewa ptaszek w cieniu gaju,
Tam nad brzegiem przy ruczaju:
Stroi w kwiaty muraw krosna
Ukochana nasza wiosna!

Serce ludzkie bije żywo,
Młodzież nuci pieśń szczęśliwą:
Niechaj płynie pieśń miłosna,
Niechaj piękna żyje wiosna!

Poprzez zieleń, poprzez kwiaty,
Poprzez cudne łąk szkarłaty,
Wiosny szczęsne płynie tchnienie:
Niechaj żyje odrodzenie!

Zimy pękły już okowy,
Cudny świat powstaje nowy;
Śpiewa w sercu mem natchnienie:
Ludów przyjdzie zjednoczenie!

Niechaj płynie pieśń radosna,
Niechaj ludów żyje wiosna,
Wieść niech niesie duch skrzydlaty:
Ludzkość z wojny wyjdzie kraty!

Niebo ziemi wiosnę daje,
Słońce wszystkie mają kraje:
Wiosna ludów, wiosna będzie,
Wiosna tak czekana wszędzie!!

Bydgoszcz, 16. marca 1921.

Ślepy esperantysta

(W Inowrocławiu spotkałem byłego słuchacza filozofii, p. Zbigniewa Siwińskiego, esperantystę z czasów przedwojennych, który jako żołnierz armii niemieckiej brał udział w bitwie pod Verdun, gdzie wskutek wybuchu granatu utracił wzrok. Pan Siwiński zarabia obecnie na utrzymanie swoje i żony w ten sposób, że grywa na fortepianie w czasie przedstawień w inowrocławskim kinoteatrze »Concordia«)

Mówiłem z Tobą, bracie mój kochany,
I duszy Twojej zrozumiałem rany:
Pamiętasz? pytam, jakie masz wrażenie,
Ze brak Ci wzroku, a Ty mówisz: Cienie
Straszne przedemną i straszne są we mnie,
Okrutna cisza, wiecznej-nocy ciemnie ...

O! jak rozumię noc okrutnie ciemną,
O! jak rozumię Twój ból tak głęboki,
Ze już Ci obce w Twoje życia roki
Słońca potęga i wiosny uroki.

Pytam: Co robisz? Słyszę: Dzień się dłuży,
Dzień tak okropny, straszliwie dzień ciemny,
A świat mi cały jest taki przyziemny,
Nic mnie nie cieszy i nic mi nie służy!

Rozumiem, bracie! Twojej skargę duszy
W narody wszystkie cisnąłbym rozpacznie,
Pytając, kiedy nowe życie zacznie
Ludzkość złączona, — ale czy to wzruszy
Ludzi bez serca i ludzi bez duszy?

Ja Cię rozumiem! Bodaj moje słowa
Były dla Ciebie uściskiem serdecznym
I bodaj Twoja, ach tak biedna głowa,
Głowa bez oczu, spojrziała ku wiecznym
Prawdom, w których ukojenie
Oby znalazła, gdzie Boga spojrzenie!!

Inowrocław, 12. lutego 1921.



Przyszłym esperantystom w Trzyńcu

(Z okazji odczytu o języku Esperanto)

Dzięki Wam, bracia, za radość serdeczną,
 Jaką daliście licznem swem przybyciem,
 Tęsknotą Prawdy, która zawsze wieczną,
 Wołaniem Waszem za nowem już życiem!

Dzięki Wam, bracia! Nieudolne słowa
 Stwierdziły prawdę, która taka szczerą:
 Jedna Ludzkości powinna być mowa
 I jedna Prawda, która nie umiera!

Myśli nas wszystkich niech będą jednakie:
 Narody łączyć, nigdy zaś nie dzielić, —
 Jednym językiem zjednoczyć wszelakie
 Ludy pod sztandar — i je rozanielić!

Na wspólnej mowy podstawie, osnowie,
 Ludy kraj szczęścia na zawsze zobaczą;
 Zrozumią sercem, gdy zrozumią w mowie,
 Wszystkie nawzajem urazy przebaczą!

Wy, nowej myśli w przyszłości szermierze,
 Wy, co tworzycie świat Ludzkości nowy,
 W lepszego Jutra łączcie ludy wierze,
 Uczcie je wszystkie jednej ludzkiej mowy!!

Trzyniec, 7. sierpnia 1921.



Żyd

Wielkiego ludu, dumnego Jehową,
 Potomek usiadł, wmyślony głęboko,
 Po wierszach księgi bystre płynie oko,
 Mózg się wysiła, by rzecz poznać nową.

Patrzę na starca. Nad tą siwą głową
Dostojność dziwna wznosi się wysoko,
Jakoweś fata ciężary swe wloką
I mówią do mnie swą z przed wieków mową.

Więc kiedy patrzę na siwego Żyda,
Serdeczność wielka duszą mą owłada,
Jego mi postać o Ludzkości gada,

Że nienawiści zniknie precz ohyda,
Że posiew nowy, stokrotny plon wyda,

— — — — —
Dłoń Żyda ścisnąć ręka moja rada . . .

Skarżysko, 15. sierpnia 1921.



Jesień

Znikły niestety bujne życia cuda,
Świat zwyciężony przez jesienne kleszcze,
Umarłym polom ćwierka wróbel jeszcze
Cicho i tęskno, jak prześniona złuda.

Że rżysk podmiejskich błada wstaje nuda,
A z nią pluszczące w smutne pola deszcze,
Nuda dotkliwa jako chłodu dreszcze,
A tak wytrwała jako zimy gruda.

Więc kiedy patrzę na te smutne dale,
Kędy deszcz z nudą władzę rozpostarły
I pieśń grobową nucą swą wytrwale,

Jakbym się lękał, że z niebios wydarły
One moc wszystką, i nie dadzą wcale
Ożyć już wiśnie, jak Ludzkości — karły!

Bydgoszcz, 15. września 1921.

Kołysanka

Tuli matka, tuli
Synka kochanego:
Luli, dziecię, luli,
Do ranka białego.

Tuli matuleńka
Drogie swe klejnoty,
Tuli synuleńka
Słowami pieśczoty.

»Luli, synku, luli,
Luli, Ty pieśczoto;
Matka Ciebie tuli,
Droższyś jej niż złoto!

Ojca na wojenkę
Odemnie zebrali, —
Prosiłam Panienkę,
By mi go oddali.

Ale tej wojenki
Straszna widać władza:
Prośba u Panienki
Śmierci nie przeszkadza!

Zginał ojciec, zginał,
Ciebie nie zobaczył;
Drugi roczek minął,
Bóg go zabrać raczył

Do niebieskiej chwały,
Gdzie już niema wojny,
Niebiosa mu dały
Dziś żywot spokojny.

Pocieszają tu mnie,
 Że śmierć taką chwała,
 Jedna myśl jest u mnie:
 Nieszczęście się stało!

Takem go kochała,
 Takem była wierna:
 Cóż to jest za chwała,
 Żem dzisiaj mizerna?

Zginał ojciec, zginał
 Swą śmiercią okrutną,
 Drugi roczek miął,
 Jak mi strasznie smutno.

Ciebie, synku, kocham,
 Jego krew masz w sobie, —
 Lecz serdecznie szlocham
 W każdej, każdej dobie!«

Tej pieśni słuchałem
 Matki szlochającej
 I w myśli dodałem
 Pocięchy gorącej:

Twój synek tak mały,
 W pieluszkach malutki,
 Masz więc okres cały,
 Swoje koić smutki!

Śpiewaj mu o wiosnie,
 O rodzica chwale,
 Twój synek wyrośnie,
 Twe zrozumie żale!

Bądź, matko, spokojna
 O synka swojego:
 Przyjdzie nowa wojna,
 Wezmą Ci i jego!

Bydgoszcz, we wrześniu 1921.

Namiętność

Czy znasz namiętność, co tak pali ciało,
Iż dyszy ono jednym pożądaniem,
Które za rozkosz wszystko-by oddało,
By się miłosnem ucieszyć spotkaniem?

O jakże wtedy wszystko urok traci,
Co z Twą kochanką niema nic wspólnego,
I w jakąż nędzę wpadają bogaci,
Kiedy uścisku brak im miłosnego?

Lecz jakże małą jest namiętność ciała
Wobec pożądań wielkiej twórcy duszy,
Której moc nieba swej potęgi dała,
Iż — zda się — wszelkie przeciwieństwa skruszy,

A tu tymczasem ludzie nędzni, mali,
Ludzie bez serca, duszy i rozumu,
W ideę twórcy wciąż plują z oddali,
Ukryci zawsze pośród nędzy tłumu!...

Inowrocław, 7. marca 1921.



Brzemie ziemi

Straszne, o bracia, na się wzięłem brzemie,
Padam już bez sił, do cna wycieńczony,
Dźwigam w mych myślach rodzicielkę — ziemię:
Dzierżą ją silnie nienawiści szpony!

Sięgnąłem, bracia, gdzie nie sięga oko,
Za wielkim Mistrza poszedłem nakazem, —
Patrzę wokół jak sokół wysoko
I widzę: Ziemia jest zbrodni obrazem!

Gdziekolwiek spojrzę, wszędy krwawe łuny,
Tysiące trupów ściele bojowiska, —
Gdziekolwiek spojrzę, wszędy braci truny,
Kleszczem okrutnym wojna ziemię ściska!

Od końca ziemię objąłem do końca
I w oczy całej spojrzełem Ludzkości:
W ciemności ona, bo nie widzi słońca,
Które poległych zakryły jej kości!

Ludzkość jest jedną zbląkaną owczarnią,
Biją w nią gromy, rażą błyskawice,
Życie Ludzkości ciągłą jest męczarnią:
Najświętsze dobra przepadają w nice!

Wojna tą kłeską okrutną i zbrodnią,
Wojna, co dusi i łamie i niszczy,
Wojna tą krwawą Ludzkości pochodnią:
Razi brat brata wśród bitewnych zgliszczy!

Spojrzałem w zbrodnię! Tryumfuje ona,
Raz po raz swoje straszne zbiera plony,
Raz po raz krwawo ziemia znów zbroczona
I zbrodnia nowe bratnie wieści zgony!

Ujmują bracia hańbiące oreże,
Walczą zajadle, niczem psy zawzięte:
Zbrodniarzy kara nigdy nie dosięże,
Ludy wciąż w hasła wierzą swoje święte!

Hasła te zbrodni są jeno znakami,
Chociaż miłości przywdziewają maskę;
Maska okrutna więzi nas i mami,
Więc skryło słońce świetlaną swą łaskę!

Gdzie wzrok mój sięga, spoglądam uparcie,
Nie Ludzkość widzę, jeno ślepe ludy,
Które w swych ciemniach walczą wciąż zażarcie,
Niczem psy o kość koło swojej budy!

Warszawa, 1. września 1921.

Zamenhof

Wielkie proroki rodzą się zawczasie,
 Wielkie proroki dla tłumu są śmiechem,
 Bo tłum jest głupi, bo tłum zawsze we śnie,
 Bo tłum wciąż hasel żyje przeszłych echem...

Geniusz rzuci myśl nową, potężną,
 Myśl, co przez wieki w ludzkości drzemała,
 Myśl jasną, świetlną, aż do nieba siężną,
 A zgrają głupców drwi i szydzi cała!...

Biblijne głosy mówią, że brat Abel
 Z ręki Kaina zginał, swego brata,
 I uczą także, że przy wieży Babel
 Ludzkość zaczęła swoją rolę kata.

Ludzkość zmieszane dostała języki,
 Ludzkość się stała różnemi narody,
 I wraz bitewne podniosły się krzyki,
 Przepadł na długo czas tak świętej zgody!

To znów biblia inne hasło głosi;
 Mówi, że kiedyś powstanie owczarnia
 Jedna dla wszystkich, bo świat zgody prosi,
 By wojny wreszcie ustała męczarnia!

Chociaż ludzkości tak mówią podania,
 I chociaż wojny potępia rozumny,
 Przecież, gdy wskaże na nowe zarania
 Geniusz Boży, radziby do trumny

Zabić go szybko narodów szakale,
 Co to niezgodą tylko ludów żyją,
 I w nienawiści chadzają wciąż chwale,
 Nienawiść szerzą, nienawiścią tyją!

Powstał geniusz! Dał ludzkości mowę,
 Którą zrozumia się wszystkie narody;
 Nowego życia dał ludom osnowę,
 Co to czekanej świat zwiastuje zgody!

Spełnił Zamenhof ludzkości marzenia,
 Spełnił myśl wielką Mickiewiczów, Locków,
 Leibnitzów, Kantów, którzy pokolenia
 Ludzkości przyszłej w kraj wiedli uroków

Miłości zgodnej . . . Lecz oto gromada
 Plazów fałszywych, krańcowej głupoty,
 Kamieniem rzuca na ideę rada
 I tryumf święci szyderstwo hołoty!

— — — — —
 — — — — —
 Gdzież się przyłączysz, drogi Przyjacielu,
 Czy tam, gdzie tryumf jest łatwy, chwilowy, —
 Czy też, gdzie dzisiaj jest jeszcze niewielu,
 Co w trudzie wielkim świat budują nowy??

Inowrocław, 7. marca 1921.



Cmentarz żołnierski

Cmentarz żołnierski. Tu trupów tysiące,
 Co życie młode »ojczyźnie« złożyli,
 Tysiące młodych, co się rozłączyli
 Z wszystkim co drogie; serce swe gorące,

Miłością bujne, na bojowej łące
 Śmierci odłali i żywot skończyli . . .
 W dzień śpią spokojnie. Nocą (słuch nie myli)
 Płyną od grobów skargi tak lkające,

I takie straszne powstają z nich mary,
 Takie przekleństwa rzucają ludzkości
 Te »bohaterów« pogrzebane kości,
 Że kto nie stracił ludzkiej serca wiary,
 Kto dobre umie odróżnić od złości,
 Przeklina również świat wojnami stary!

Bydgoszcz, 20. sierpnia 1921.

Sen

Taki mi się marzy dzień,
Ze wnet wojny zniknie cień,
Ze wnet wielki będzie cud,
Jeden ziemi wstanie lud . . .
Taki czuję w duszy śpiew,
Ze zaniknie bitew krew,
Taki mi się marzy czar,
Ludzkość mordu zbędzie mar!
Taki mi się marzy świt,
Ze ludzkości wstanie zwid,
Ze ustanie armat huk,
Ziemią że zawładnie Bóg . . .
Taki mi się marzy kwiat,
Ze bez wojny będzie świat,
Ze nadejdzie nowy ład,
Lud ludowi będzie brat . . .
Taki czuję duszy śpiew,
Taki duszy czuję zew,
Ze pragnąłbym bracię mą
Nieść gdzie prawdy wielkie są:
Tam gdzie miłość tylko jest,
Gdzie miłości tylko chrzest . . .
Tyle w sobie czuję sił,
Zebym braciom tęczę wіл,
Tęczę zgody, cudny kraj,
Gdzie ludzkości przyszłej raj . . .
Gdzie nie płynie wojny krew,
Gdzie miłosny tylko siew,
Gdzie ludzkości złoty róg:
Miłość, zgoda, wielki Bóg!! . . .

Bydgoszcz, 9. kwietnia 1921.



Geniusz

Napróżno silisz i nateżasz oczy:
Noc wokół ciemna i cisza straszliwa,
Swoją potęgą taka przeraźliwa,
Ze wzrok podnosisz ku niebios przezroczy.

Lecz i te także okrutna noc mroczy,
Więc dusza Twoja ciemnią nieszczęśliwa,
Szaleń wezbrana, na boje wyzywa
Ziemię i niebo i samotna kroczy.

Idź tak samotny! Samotność to wielka,
Bo wielkich tylko jest ona udziałem,
I wielkich myśli ona rodzicielka,

Bo kiedyś, kiedyś, kiedy sercem całym
Wysłuchasz się silnie, to samotność wszelka
Geniusz zrodzi; wskreśniesz ideałem!

Pleszew, 18. lutego 1921.



Zwyciężymy!

(Drowi Miszkemu w Zakopanem, do pamiętnika)

Zdała słę Tobie, Ty siewco idei,
Słowa serdeczne, co z przesądów kniei
Lecą już wreszcie nad narodów Rzymy:
Ideań naszą, bracie, zwyciężymy!

Pękna już wkrótce nienawistne mury
I myśl rozprószy ołowiane chmury;
Świt jasny wkrótce wszyscy zobaczymy:
Ideań naszą, bracie, zwyciężymy!

Ludzkość już wkrótce niechybnie zmadrzeje
 I dzień pokoju wreszcie już zadnieje;
 Słońce rozprószy walk armatnie dymy:
 Ideą naszą, bracie, zwyciężymy!

Ciałem Tyś obcy, ale bratni duszą, —
 Więc gdy marzenia duszę mą poruszą,
 Myślę o Tobie, wiersza pisząc rymy:
 Ideą naszą, bracie, zwyciężymy!

Ostrów, 19. marca 1921.

Kocham!



Kocham was wszystkich! Wszyscyście wy dla mnie
 Kochani, drodzy i mili, —
 Kocham was wszystkich, szczerze i niekłamnie,
 Coście się ludźmi rodzili!

Kocham was wszystkich! I nic mnie miraże
 Wiecznych przesądów nie zwodzą, —
 Kocham was wszystkich, bo serce mi każe
 Kochać, co ludźmi się rodzą.

Kocham was wszystkich! Miłości wszak dzieci
 Jednakiej wszyscy jesteśmy, —
 Jedno nam wszystkim światło słońca świeci,
 Jedną więc miłość poweźmy!

Kocham was wszystkich! Tam, ponad obszary
 Narodów moja myśl leci, —
 Do nowej tęskni Ludzkości i Wiary:
 Wszystkie narody jej dzieci!

Kocham was wszystkich! Myśl ma widzi cuda
 Świętej, miłosnej Ludzkości, —
 Kocham was wszystkich! Niech zniknie obłuda:
 Męczarnych wojen podłości!

Kalisz, 6. czerwca 1921.

Dezertor

(Wspomnienie rozstrzelania dezertera XIII. pułku armii austriackiej w maju 1917 w Zabelczu pod Nowym Sączem)

Zbrojne stanęły dokoła szeregi,
 Gatunki broni wszystkie już przybyły
 Patrzeć jak państwo z pola karze zbiegi
 I by się męstwa z tej kary uczyły.

Wiodą zbrodniarza pod bagnatów strażą,
 Stawiają obok wbitych w ziemię pali,
 Widze czekają, zali rychło każą,
 Aby zbiegowi życie odebrali.

I taka cichość pośród tłumnej fali,
 Jak gdyby wszystkim serca bić przestały
 (Słowik jedynie w kwietnej gaju dali
 Cudną pieśń swoją Stwórcy nuci chwaly).

Wtem pada rozkaz. W teże samej chwili
 Pada trup zbiega w okrutnej cichości
 (Słowik tam znowu raz jeszcze zakwili,
 Jak gdyby żegnał umarłego kości).

Ludzie zaś milczą. Milczenie to krzyczy,
 Bije po twarzach, złorzeczy, skowycze,
 Że gdy się ludy wojen zbęda smyczy,
 Dzisiejsi władcy poznają, co smycze.

— — — — —
 — — — — —

Hej, biedne ludy! Kiedyż zrozumiecie,
 Żeście igraszką w rękach swoich rządów,
 Kiedyż o własnej mocy się dowiecie
 I narzuconych zbędziecie przesądów?

Kiedyż wy w jednym stanicie szeregu,
 By zrzucić zdzierców, co krew waszą chłepcą,
 Kiedyż wspólnego imiecie się biegu:
 Zwalicie rządy, co wam prawa depcą?

Kiedyż zrzucicie królów i cesarzy
 Między przeżyte, cuchnące rupiecie,
 Kiedyż nareszcie u waszych ołtarzy
 Zbrodniczych władców wymieciecie śmiecie?

W pociągu Warszawa—Łódź, 1. września 1921.



Wczoraj, dzisiaj, jutro

Wielkiem dla Włochów jest imię Cavoura,
 Dla Niemców znowu Bismarck bardzo drogi,
 Przesądów chociaż była cała góra,
 Zawiści małych gniew ciszyli srogi.

W miejsce lokalnych waśni i zawiści
 Gmach swych narodów budowali trwałe,
 Wierząc głęboko, że jedność się ziści,
 I dziś, po śmierci, jakże pełni chwały!

Nowa już praca czeka na narody:
 Dzieło potężne, praca zjednoczenia
 Narodów w ludzkość, w powszechnej świat zgody,
 By się pokoleń spełniły marzenia!

I tak, jak stoją Cavoura pomniki
 Na włoskiej ziemi, albo jak Bismarcka
 Czci ród niemiecki, spełnią się, pewniki
 Zgodnej ludzkości, chociaż głupiec sarka!

I jeden naród powstanie ludzkości,
 Naród, co zrzuci wojenne kajdany,
 I człowiek pozna naukę mądrości:
 Ze zbrodnią były wojny, rzeznie, rany!...

Inowrocław, 7. marca 1921.

Psy i ludzie

Jęki skowytu! Psów oto gromada
 Gryzie się, szczeka i na zabój kąsa,
 Że człek pocziwy, którego gniew wstrząsa,
 Ujmuje kija i zaraz przepada

Psiarnia kłótliva, a dusza ci rada,
 Że król stworzenia, chociaż pies się dąsa.
 Kijem go pędzi. I podkrećasz wąsa,
 Żeś stworzeń panem, który ziemią włada.

O, jak szczęśliwe te psy bezrozumne,
 Że ich psią wojnę ciszy pan stworzenia
 I kijem swoim pole walki zmienia

W pole pokoju!... Same sobie trumne
 Ludy szykują, a przecież wytchnienia
 Od wojen niema, choć ludy rozumne!...

Ostrów, 17. lutego 1921.

Zawczasnie!

»Zawczasnie!« — mówią, gdy myśli budowy
 Życia przyszłego przed ich rzucam oczy,
 Z których zasłone, co ciągle ich mroczy,
 Zdzieram, przyszłości świat wskazując nowy.

Mówię, że ludzkość zrzuci wnet okowy
 Wojny braterskiej, bo duch ludzki kroczy
 Wytrwale naprzód i niechybnie zoczy,
 Że świat bez wojny istnieć już gotowy!

Jako noc czarna świty piękne rodzi,
 Jako po burzy słońko cudnie wschodzi,
 Jako po zimie wiosna swoje cudy

Roztacza pyszne, tak przepadną złady,
 Że ludzkość musi wojenne mieć trudy,
 I świat bez wojny zbudują wnet młodzi!!

Pleszew, 18. lutego 1921.

Za wiarę i ojczyznę!

I.

W Paryżu

Ruszyły pulki na paryskie błonie,
Szyk tworząc karny, równy i dostojny, —
Polowy biskup, cele wielkiej wojny
Im opowiada, błogosławi bronie!

Idźcie do boju! Zaciśnijcie w dłonie
Oręż zwycięski, aż przyjdzie spokojny
Dzień dla ojczyzny, aż wróg dziś tak rojny
Wyginie wszystek! Chrystus Wasze skronie

Laurową wstęgą tam w niebie owinie;
Walka to święta dla ojczyzny, Boga,
Zwyciężyć idźcie prusaczego wroga, —

Kto zaś w tej walce za ojczyznę zginie,
Ojczyzna temu wynagrodzi drogą
I sława jego na wieki nie minie!

• Poznań, 22. lutego 1921.

Za wiarę i ojczyznę!

II.

W Berlinie

Ruszyły pułki na berlińskie błonie,
Szyk tworząc karny, równy i dostojny, —
Polowy biskup cele wielkiej wojny
Im opowiada, błogosławi bronie!

Idźcie do boju! Zaciśnijcie w dłonie
Oręż zwycięski, aż przyjdzie spokojny
Dzień dla ojczyzny, aż wróg dziś tak rojny
Wyginie wszystko! Chrystus Wasze skronie

Laurową wstęgą tam w niebie owinie;
Walka to święta dla ojczyzny, Boga,
Zwyciężyć idźcie francuskiego wroga, —

Kto zaś w tej walce za ojczyznę zginie,
Ojczyzna temu wynagrodzi drogą
I sława jego na wieki nie minie!

Poznań, 22. lutego 1921.

W kolysce i grobie

Spi już niemowlę. W wargi ja różowe
Dziecka spoglądam, chciałbym je zapytać
W jakim języku abecadło czytać
Będzie to dziecko i mieć będzie mowę...

Usnął już człowiek! Na życie już nowe
Dusza odeszła; gdyby kości spytać
W jakim języku abecadła czytać
Uczył się człowiek i jaką miał mowę,

Nic nie powiedzą! Milczą by zakłète
Kości zmarłego jak te dziecka wargi;
Życiowe skoro ustana już targi,

Dzieją się z nami rzeczy niepojęte, —
Żadnym językiem nie mówią już wargi:
Narodu nikną przesady tak święte!

Bydgoszcz, 22. lutego 1921.



Zgoda narodów

Jakże kochają się lube narody!
Ileż przyjaźni jest między państwami!
Zaiste ludy nie tylko kłótniami
Żyją ze sobą, a czynami zgody!

Poznały ludy nienawiści szkody:
Przyjaźń Francuzów łączy z Polakami,
Czechów z Rosyą, Niemców zaś z Włochami,
Jakżeż świat piękny, dorodny i młody!

Nie trzeba jednak retorycznej swady,
By małe zadać ludzkości pytanie:
Czemuż ta przyjaźń nigdy nie powstanie

Między narodem i jego sąsiady,
Bitewne zawsze czemu słyhać łkanie?
Na dystans tylko przyjaźń od parady!

Ostrów, 20. lutego 1921.



Pierwszy śnieg

Gdzie tylko spojrzę, całun śnieżny leży,
Strojny nowością, bielą nieskalaną,
A wzrok radosny dawno niewidzianą
Szatą zimową, w lany śnieżne bieży.

Coraz to silniej śnieg się sypie świeży
Ze szumem wiatru, siłą rozelkaną
W poświstach dziwnych, bielą mroźnie gnana.
Wtem dzwon wieczorny wzywa do pacierzy...

Ze łkaniem dzwonu świst wiatru się splata,
I jęk uderza w struny swe płacziwe,
Jakby litości zebrał ktoś dla świata,

Jakby się głosy darły nieszczęśliwe,
Jakby się wzniosła dusza tych skrzydlata.
Co w czasie wojny w grobu poszli niwę!

Stonawa, 9. listopada 1921.



Ziemia

(Naśladowane z Belzy)

Od Paryża do Krakowa
 Jedna ziemia ludzi chowa, —
 Od Madrytu do Poznania
 Jedna ludzkość do kochania, —
 Od Chicago aż do Wilna
 Jedna praca jest nam pilna,
 By zaświtał już dzień młody,
 Tak czekanej świt swobody!
 Od Berlina do Warszawy
 Niknie wojny posiew krwawy, —
 Od Tokio do Londynu
 Myśl powstaje nowa czynu, —
 Od Sztokholmu do Belgradu
 Ludzkość wojny zbywa czadu, —
 Zaś od Moskwy aż do Pesztu
 Z wojny wyszła już aresztu!
 Od Janeiro aż do Rzymu,
 Od Pekinu aż do Krymu,
 Ludzkość nowej myśli czeka,
 Tęskni, pragnie już od wieka!
 Od Kaukazu do Upsali
 Ludzkość pokój święty chwali, —
 Od Alp śnieżnych do Kamczatki
 Wojny znikły niedostatki!
 Od Apenin do Uralu
 Pieśni cichną wojny, żalu,
 Od Niagary do Rodanu
 Hymn powstaje cudny Panu,
 Hymn ludzkości zjednoczonej
 I swobody wymarzonej!

Inowrocław, 8. marca 1921.



Toast śląski

Miło, bracie, z nami baw się
I zawołaj: Górą Nawsie!

Bym Ci nie zrachował członków,
Wołaj zaraz: I Jabłonków!

Rozjaśniła Ci się mina,
Kiedy wołasz: I Karwina!

Wszyscy huczne dają brawa:
Więc niech żyje i Ostrawa!

Powiem także bez ogródek,
Że gościnnie jest i Gródek!

Niech nam rośnie jak odyniec
W siłę bratnią drogi Trzyniec!

Dusza dodać jest gotowa:
Niechaj żyje i Orłowa!

Czy zapomnisz, miły bracie,
O granicznym już Frysztacie?

By bez gniewu było kolca,
Niechaj żyje także Solca!

Prawda także jest jaskrawa:
Niechaj żyje nam Stonawa!

Każda zaraz wrzeszczy gęba:
Niechaj żyje nam Poręba!

A kto chce uniknąć chłosty,
Wraz zawoła: Górą Mosty!

Macie serca, a nie głązy,
Więc wołajcie: Górą Łazy!

Byś nie dostał po twym karku,
Wspomnij, bracie, o Szumbarku!

Nos Ci spuchnie jako dynia,
Jeśli nie wiesz, gdzie Wędrynia!

Dusza każda śpiewa rada:
Niechaj żyje nam Zawada!

Czy kto nie wie w śląskim kraju
O kochanym naszym Raju?

Woła nawet śląski żydek:
Niechaj drogi żyje Nydek!

Płonie Ci z radości lice,
Kiedy wspomnisz Olbrachcice!

Pieśń ta duszę Twą zachwyca,
Więc niech żyje i Bystrzyca!

Jeśli nie chcesz być gamoniem,
Śpiewaj, bracie, za Skrzeczoniem!

Śpiewka nasza w dal swą płynie:
Więc niech żyją i Datynie!

Choć koszula na mnie zgrzebna,
Wciąż kochaną mi Istebna!

Dusza moja wszego pomna,
Więc niech żyje także Łomna!

Niechaj grzeszne woła cielsko:
Górą nasze drogie Bielsko!

Śpiewa górnik na swej hałdzie:
Myśli ciągle o Rychwałdzie!

Śpiewek moich cała skrzynia:
Górą Polska Lutynia!

Niechże każdy też się dowie,
Że myślimy o Skoczowie!

Zaraz każdy też dopowie:
Myślim' także o Pudłowie!

Leci wszędzie pieśń ucieszna:
Górą nasza droga Leszna!

Leci śpiewka poprzez błonia
I doleci do Ustronia!

Tylko głos nie śpiewa rybi:
Niechaj żyje śląskie Chybi!

Idzie życie jak z kamienia,
Ale tęsknię do Strumienia!

Przez dzień cały zbijasz baki,
Więc choć śpiewaj: Górą Łąki!

Śpiewka nasza rzecz codzienna,
Więc niech żyje także Brenna!

Chociaż bieda mnie przycisła,
Śpiewam: Droga mi jest Wisła!

Że najbardziej w kraju słynie,
Śpiewaj, bracie, o Cieszynie!

Ja wraz śpiewkę Twą pochwycę,
Tylko śpiewaj: Cześć, Kaczyce!

Chociaż braknam jest kontuszów:
Wciąż śpiewamy: Górą Gruszów!

Stoi Ślązak tuż przy płocie,
Patrzy w stronę, gdzie Zabłocie!

Misi baba swoje ciasto
I wspomina Stare Miasto!

Zanim piękny nastrój minie,
Wołaj: Żyj nam, Boguminie!

Same z gęby płyną słowa:
Niechaj żyje i Dąbrowa!

Prawdę mówi to przysłowie:
Dobrze jest nam tu w Darkowie!

Niech więc żyje Śląsk nasz cały,
Swojej niech nie traci chwały!

Niechaj żyje tutaj zgoda:
Brat niech bratu rękę poda!

Darków-Frysztat, 21. listopada 1921.



Pogrzeb żydowski

Pogrzeb żydowski w ulicy spotkałem;
Żem jest ciekawy na wszystko na świecie
Z orszakiem żydów chętnie się udałem,
Za co mnie chyba przecież nie wyklniecie!
Dziwne — pamiętam — było me uczucie,
Kiedym szedł z żyda pogrzebnym orszakiem,
Miłość wszechludzka na swej grała nucie,
Współczułem z żydem sercem tak jednakiem!
A gdy nad grobem widziałem płaczące
Dzieci zmarłego, szlochającą wdowę,
Myśli mną władły wówczas tak palące,
Serce do płaczu tak było gotowe,

Że mnie dziw bierze skąd u innych ludzi,
Co to kulturą wysoką są dumni,
Nienawiść tylko do żydów się budzi,
Choć nienawidzić nie umią rozumni!

W pociągu Toruń — Bydgoszcz, 3. września 1921.

Modlitwa

Daj mi, Panie, życie lata
Znojne, ciężkie, pełne grud,
Byłe zawsze myśl skrzydlata
Zgodnych ludów śniła cud, —
Byłem w każdym widział brata,
Nienawiści precz był brud!

Daj mi, Panie, ludzi wzgardę
Za mój zgodny zawsze krok,
Byłe serce moje twarde
Wciąż Ludzkości śniło rok, —
Byłe Prawdą Twoją harde
W jasną przyszłość słało wzrok!

Daj mi, Panie, trudy, znoje,
Co najgorsze, Panie, daj,
Byłem zawsze prawdy Twoje
Znał i ludów przyszły maj, —
Byłe poprzez tęsknot roje
Świtał mi miłosny raj!

Daj mi, Panie, życia nędzę,
Prośbę moją chętnie słysz,
Byłem Prawdy wół Twej przędze,
Byłem zawsze sięgał wzwyz, —
Byłem wiedział: Myślą pędzę,
Gdzie Miłości świeci Krzyż!

Daj mi, Panie, żyć niedługo,
Byłem czuł Wieczności głód,
Byłem zawsze Prawdy sługą
Był i wierzył w Zgody cud, —
Byłe myśli wiodły smugą,
Gdzie Ludzkości jeden lud!

Bogumin, 13. listopada 1921.

Przyszłość

Rozmyślam teraz, co mnie wiąże z ziemią,
Co mam wspólnego z ludźmi — padalcami,
Którzy w letargu zimowym wciąż drzemią,
Śniąc jednakowo wojennymi snami.

Co mam wspólnego z tym bezmózgim tłumem,
Co biednych ślepców jedną jest gromada,
Co mam wspólnego z przywódców rozumem,
Którzy tłumowi miecze w ręce kładą?

Od tłumy dzielą przepaście ogromne,
Oni nie myślą, ja zaś ciągle myślę,
Tylko że myśli moje jak bezdomne,
Nie wiem do kogo naukę swą wyśle.

Z wodzami tłumy walka wre zażarta,
Oni są górą, za nimi tłum kroczy,
Lepiej iść bowiem gdzie droga utarta
I gdzie blask Prawdy nie bije wprost w oczy!

Samotny krocę po samotnej drodze,
Braterskiej nigdzie nie spotykam dłoni,
Lecz chociaż życie zawiodło mnie srodze,
Dusza ma Prawdy nigdy nie uroni!

Nadejdą kiedyś wielkiej dni Przemiany,
Ludzkości kiedyś wszędzie przecież słońce,
Nadejdzie kiedyś długo dzień czekany,
Zwycięskie wstaną Ludzkości obrońce!

Pierzchną wodzowie ludy tumaniące,
Pękną narodów mury uporczywe,
Myśli Pokoju zawładną gorące,
Bez wojen wstaną wiecznie ludy żywe!

Więc choć dziś droga taka jest ciernista,
Chociaż nią krocę otoczony wzgardą,
Przyszłości mojej gwiazda promienista,
Głupcom odpowiedź jednak mam hardą:

»Nie za pieniądze ja te słowa piszę,
 Jak wy głosicie, wrogi bezimienne,
 Nie za pieniądze walki ludów ciszę,
 Gadanie wasze marne i nikczemne!

Szpiegiem zwaliście mnie za ideały,
 By zdać mnie w wzgardę u ciemnego tłumu,
 Porządek kiedyś odmieni się cały,
 Tłum prędzej od was nabierze rozumu.

A wtedy taniec rozpocznie się z wami,
 Taniec okropny, wojen głosiciele,
 Zostanie po nim waszemi rękami
 Szafot wzniesiony i wasze piszczele!

To, co powiadam, według mnie najlepsze,
 Wojna nieszczęściem największym dla ludów,
 Zresztą swych pereł nie rzucam przed wieprze,
 Do wieprzy mówić ludzkich szkoda trudów.«

Bydgoszcz, 10. września 1921.



Z biegiem myśli

Jakże tu cicho! Samotności ptaki:
 Myśli skrzydlate wzniosły się i płyną,
 A kres ich lotu zawsze jest jednaki:
 Płyną ku polom, gdzie mi bracia giną!
 Chciałbym o innym myśleć już temacie,
 Chciałbym swe pióro w inny bieg posunąć,
 Tymczasem ono zawsze woła: »Bracie!
 Czyż ludzkość musi w haniebny bój runąć?
 Czyż mało jeszcze mordów i pożogi,
 I czy łez mało jeszcze są strumienie,
 Czy ludy zawsze będą sobie wrogi,
 Czy w nich się nigdy nie zbudzi sumienie?«

Chciałbym Wam inne wypowiadać wiersze,
O wiosny cudach, wszechbytu zagadce,
Chciałbym Przyszłości pola wskazać szersze,
Lecz pióro moje jak w zaklętej klatce!

Kazał ktoś jemu ciągle pisać jedno,
Powiadać zawsze o haniebnym trudzie:
Wojna niestety narodów dziś sedno,
Wilkami sobie wzajemnie są ludzie!

Naród? Cóż naród? Cóż znaczą narody,
Jeśli ich celem wojny są bez końca,
Jeśli w ich walkach poryw ginie młody,
Jeśli jutrzejsze zaćmiewają słońca?

Wierzyłem kiedyś w narodowe cele,
Marzyłem kiedyś Polskę taką cudną,
O jej wskazaniach myślałem tak wiele,
Lecz myśli przysły marą swą uludną!

Polsko Ty moja! Polsko Ty wyśniona,
Kraju poetów, marzycieli Chrysta,
Czemuż Cię małość w swe wzięła ramiona,
Czemuż Cię ręka zawładła nieczysta?

Polsko, o Polsko! Mickiewicza zjawo,
Kraju mój cudny, uniesień kościele,
Czemuż Twe czyny szydzą z Ciebie krwawo,
Czemuż są smutni Twoi myśliciele?

Polsko kochana! Gdyby tak uczucie
Można odmierzyć wagą albo litrem,
Wyszłoby na jaw, że w polskości nucie
Pierwsi niestety, którym Polska blichirem.

Ja kocham Polskę! Lecz kocham inaczej,
Bo miłość moja nie znaczy obłudy:
Miłość do Polski to miłość jest raczej:
Przez Polskę wszystkie objąć myślą ludy!

Smutek ogromny w myślach dziś mi jęczy,
 Pogrzebnych dzwonów rzewne słyszę głosy,
 Widzę Cię, Polsko, w bitewnej obręczy,
 Giną rodacy jako żniwne kłosa! . . .

Grudziądz, 30. września 1921.

❖
Prawda

Kiedy nadejdzie dzień wyzwolin ducha
 Z kajdan cielesnych, znikomej obręczy,
 Kiedy się ziemska skończy zawierucha,
 Rozpocznę życie wśród lazuru tęczy.

Kiedy nareszcie trupie rzucę zwłoki,
 Kiedy potężnym żyć rozpocznę duchem,
 Wieczności dla mnie zaczną się uroki,
 Pójdę z gwiazdami za ich świetlnym ruchem.

Wzbiję się ponad chmurne błyskawice,
 Tam, gdzie przestworze leje fale mleczne,
 Gdzie słońce iskrzy swoje złote lice,
 Gdzie Prawda żywa drogi znaczy wieczne.

Pójdę w błękity, spojrzę w oczy Wierze,
 Której szukałem przez me całe życie,
 Przed Stwórcą samym odmówię pacierze,
 Poznam, co znaczy w wieczności żyć bycie.

Z każdej planety Prawdę wezmę całą,
 Zadnej z niej nigdy cząstki nie uronię,
 A kiedy Wiarę poznam doskonałą,
 Ze szczęsną wieścią do ludów pogonię.

Odsłonię wszystkie prabytu zagadki,
 Wskażę na jedno gorejące słońce,
 Gościniec jeden wskażę Prawdy gładki,
 Na wszystkie strony Prawdy wysię gońce.

Wskażę Ludzkości na mechanizm świata,
 Na mądrą Twórczość światami rządzącą,
 Na Myśl wszechmocną, co z gwiazdami lata,
 Na świętą Miłość Wszechbytu gorącą.

I może wtedy, gdy z gwiazd tu powrócę,
 Kiedy świadkami będą mi przestworza,
 Ludy walczące do zgody nawrócę,
 Ażeby nimi Miłość władła Boża!

I może wtedy ludy wojujące
 Ku hańbie swojej morderczem żelazem,
 Będą tem wreszcie, czem gwiezdne tysiące:
 Odwiecznej Prawdy dostojnym obrazem!

Łódź, 16. sierpnia 1921.



Książd Skorupka

Padłeś w stolicy zaciętej obronie
 Jako bohater, co błyszczy swą sławą,
 Po wszystkie czasy śmiercią wielki krwawą
 Omal że święty w bohaterskim zgonie.

Pamięci Twojej chętnie się pokłonię,
 Pójdę za czczącą Ciebie tak Warszawą,
 A przecież oko zachodzi mi łzawo,
 Kiedy myślami za Tobą pogonię.

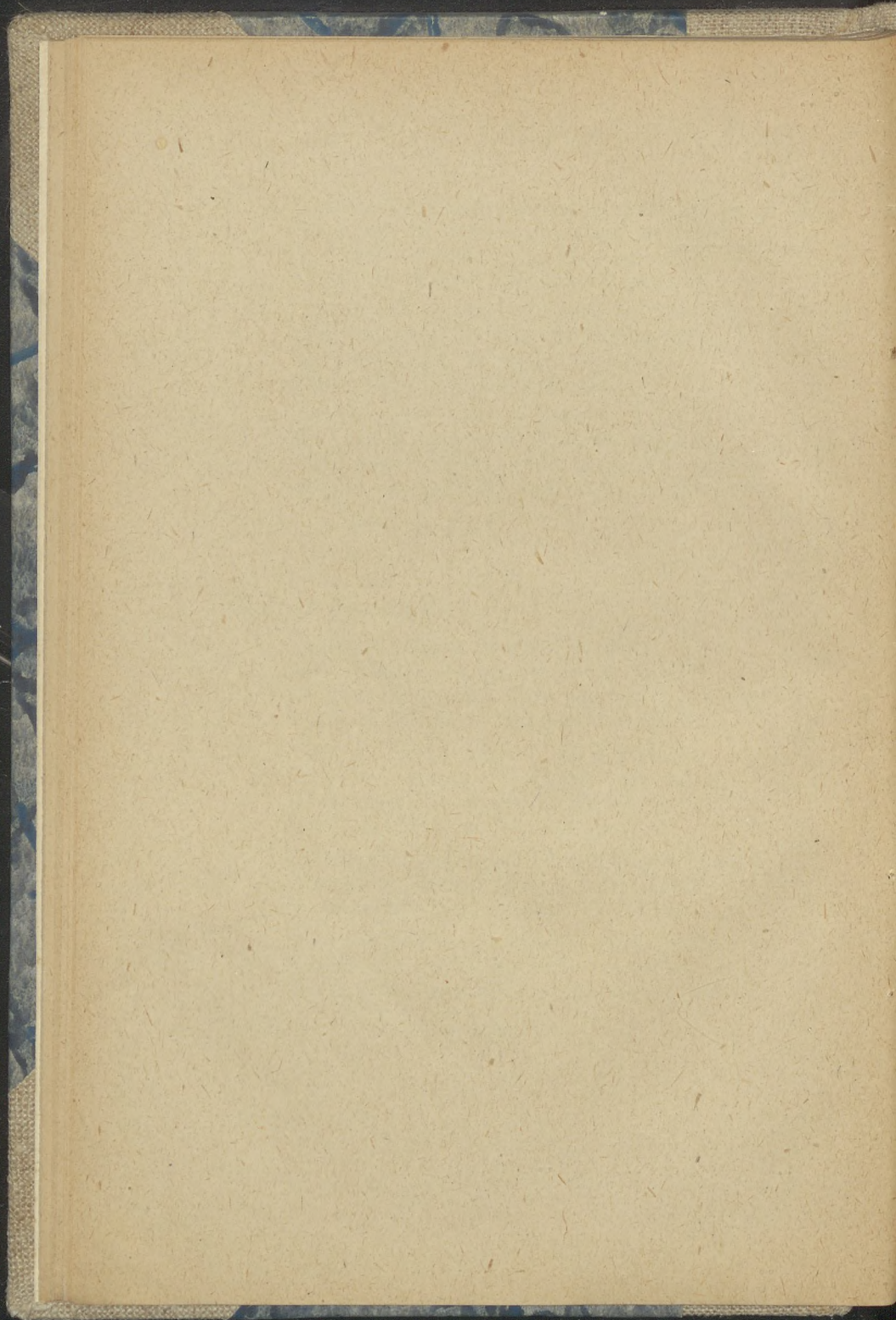
Szermierz Chrystusa, Ty zginąłeś w walce,
 Wziąłeś w szeregi Chrystusowe znaki,
 A wniosek z tego zawsze jest jednaki:

Iż krzyż niesłusznie Twoje niosły palce,
 Krzyża nie trzeba na bitewne szlaki,
 Krzyż w bój prowadzą zdradzieckie padalce . . .

Łowicz, 2. września 1921.



V A R I A



Życie

W dal pędzi mroczną nasz rumak stalowy!
 Pędzi i pędzi! Gdy stanie, wywoła
 Woźny przystanek i widzisz dokoła
 Jak tłum się ciśnie, poczem w swój świat nowy
 Pociąg znów pędzi przez siola, dąbrowy
 Biegiem rytmicznym! Znów turkocą koła
 Takt monotony! Jak lotem sokoła
 Przebija pociąg lasy i parowy!
 Pędzi i pędzi! Podróżnych tłum wsiada,
 Dłoń ci uściśnie spotkany znajomy,
 Widzisz tak szybko znikające domy,
 Ówdzie znajomy żegna cię, wysiada,
 Tam znów ktoś do cię kilka słów zagada,
 A pociąg pędzi jak życie przez złomy!

W pociągu Poznań - Warszawa, 16. lutego 1921.

Niebo



Czarowny wieczór. Spoglądam w zaświaty,
 Kędy zakwitło śliczne, gwiazdne morze
 Złotym swym blaskiem, którym Ty, o Boże,
 Płaszcz nieba stroisz przepychem bogaty.
 Łamię myśl moja niewoli swej kraty
 I w górne płynie cudowne przestworze,
 Kędy Wieczności przeblyskują zorze
 I gdzie Jutrzenki lśnią nowej szkarłaty.
 Sięgnąłem dokąd można sięgnąć okiem
 Ciała i duszy, im zaś więcej patrzę,
 Tem więcej czoła schyleniem głębokiem
 Uwielbiam Boga i tem więcej płacze,
 Ze myślą małą, moim słabym wzrokiem,
 Za życia nigdy Pana nie zobaczę!

Ostrów, 17. lutego 1921.

Noc

Cisza potęgi. Snem ziemia ujęta
 Po dziennym trudzie zażywa wytchnienia
 W srebrze księżyca, który wszystko zmienia
 W bajkę czarowną, tej zaś cisza święta
 Matką i córą. Dusza wniebowzięta
 Oczyma patrzy dziwnego natchnienia
 W ogrom wszechświata, który jest bez cienia
 Skazy i myłki. Myśl, skruszywszy pęta
 Przesądów niskich, jasnowidztwa godna,
 Cząstką się czuje całego wszechświata:
 Jak ptak skrzydlaty hen pod niebo wzłata,
 Pędzi myśl ludzka dostojna, swobodna,
 W jestestwie wszelkiem swego widzi brata
 I pieśń Poznania płynie już dorodna. . .

Bydgoszcz, 25. lutego 1921.

Anioł Pański



Na Anioł Pański bije dzwon,
 Potężny w niebo płynie chór,
 Konary chyli stary bór
 I w dal podaje dzwonu ton.
 Z dalekich echo płynie stron,
 Błękitu sięga pogłos chmur,
 Dziwny powstaje serca wtór
 I myśl pod Stwórcy leci tron!
 Słucham, co rzewny mówi śpiew,
 Jaką przynosi dobrą wieść,
 I marzeń złudę chciałbym pleść
 W poszumie dzwonnym leśnych drzew,
 I ziemię chciałbym w niebo wznieść
 I życia nowy głosić zew!

Ostrów, 20. lutego 1921.

Matce

Prosisz o wierszyk, ukochana Matko?
 Pytasz, czy spełnię to Twoje życzenie?
 Chociaż o Tobie piszę bardzo rzadko,
 Przecież ku Tobie częste me spojrzenie!

Więc wierszyk będzie... Wolałbym ja kwiaty
 Sypać pod nogi Mateńce kochanej,
 Niż wiersze pisać; albo też szkarłatę
 Ściągnąć z przezroczy, złotem nanizanej.

Wolałbym, Mamo, schylić moją głowę
 Do Twoich oczu, zawsze zamysłonych,
 Wolałbym marzeń oddać Ci połowę,
 Popłynąć z Tobą w kraje złud wyśnionych.

Wolałbym, Mamo, opowiadać dzieje
 Życia mojego, co zawdzięczam Tobie,
 Czem dusza moja płacze się i śmieje,
 Mówić tęsknotą, którą rzucę w grobie.

Schylilibym, Mamo, głowę do Twej ręki,
 Niósłbym całunki spracowanej dłoni,
 Za wszystko niósłbym słowa Ci podziękii
 I łzę mą rzewną, którą wdzięczność roni.

Przed okiem Twoim rozwinąłbym tęczę
 Blasków wspaniałych, myślą mą zrodzonych,
 Potęgą których cieszę się i męczę,
 Widząc ogromy krajów mych wyśnionych.

Gwiazdy przestworza ściągnąłbym ku Tobie,
 Rzuciłbym wszystkie do stóp rodzicielki,
 Perły lazuru słałbym ku ozdobie
 Przed Twoje oczy, byś dziw miała wielki.

Ty chcesz wierszyka. A więc wierszyk będzie,
 Kochana Matko, coś mi życie dała,
 Wierszyk niech głosi, droga Matko, wszędzie,
 Ze Tobie zawsze moja będzie chwała!

Dębica—Łódź, 15.—17. sierpnia 1921.

Murowianka

Zaciszna ustron. Znikły Bochni gwary,
 Miast głosów ludzkich szumią mi topole
 Śpiewem poważnym przez błonia i role,
 Zaś od kaplicy jakby dziwne mary
 Wciąż ku mnie suną. Swe źródło nektary
 Wody »cudownej« wytryskuje w dole,
 Że w sennej złudy zdają się być kole
 I myśl mnie niesie w świat przeszły, świat stary,
 Kiedy to z dziadkiem, tej twórcą kaplicy,
 Jako pacholę świątynię zwiedzałem
 I sercem Boga prosiłem mem całym,
 By mnie do Swojej wziął rychło Świetlicy
 Na życie duchem, nie znikomem ciałem,
 Co brudów pełne życiowej ulicy.

Bydgoszcz, 27. lutego 1921.

Królówka



Mała wioszczyna. Dookoła lasy
 Tak pełne jagód, tak pięknie szumiące
 I kwiatów dużo na rozległej łące,
 Co wiosce małej dodaje okrasy.
 Jakże to dawno, jakże płyną czasy...
 Dzieckiem chwytalem motyle goniące,
 Lub rwałem kwiaty cudnie woniące,
 A dziś jak mroźne ciągle życia kwasy!
 O, jakże chętnie skrzydlata myśl leci
 Ku cichej wiosce, ku kwiatom wiosennym,
 Kiedy zmęczony trudem swym codziennym
 Chciałbym się bawić, jak się bawią dzieci,
 Chciałbym urokiem kołysać się sennym,
 Któremu imię Brodzińskiego świeci.

Ostrów, 17. lutego 1921.

Wilanów

Już zmrok zapada. W zmroku pałac tonie,
Łączą się w jedno przed pałacem kwiaty,
Ostatnie rzuca swe słońce szkarłaty,
W pomroku ginie pałacowe błonie.

Noc już panuje! Tam na nieboskłonie
Gwiazd rojnych wstają migotliwe światy
I księżyc wschodzi srebrną mgłą bogaty;
Wnet całe niebo dostojnością płonie!

Usnął już zamek! W tęskną noc spowity,
Staje się zjawą dziejami zrodzoną;
Zdaje się sięgać aż w niebios błękity,

Zdaje się szeptać, jak to król Jan z żoną,
Swą Marysienką przeżywali światy
I miłość wielką, w tym zamku wysnioną.

Wilanów, 1. czerwca 1921.

Ulica



Gwarno i rojno. Płynie ludzi fala,
Skrzy w świetle latarni, strojami migocze,
Pachną atłasy i niewiast warkocze
I śmiech beztroski zbliża się, oddala.

Jakże tu pięknie! Gdybyś spojrział zdala
Na tłum ten wartki, co śmiechem chichocze,
Radości serce miałbyś wnet ochocze,
Bo świat przed tobą wesołość okala!

Spojrzyj jednakże tam, gdzie róg ulicy — —
Cóż to za nędza?? Matka z dzieckiem stoi,
Tuli je, żebrze, płacz dziecięcia koi,

Z rozpaczłą twarzą, w lachmannej spodnicy,
O padłym mężu widziadła swe roi — — —

Widzą ją tylko oczy ulicznicy!!!

W pociągu Łódź — Warszawa, 8. czerwca 1921.

Górnikowi śląskiemu

Jakżeś mi drogi, kochany górniku,
Kiedy w Betyni albo też w Barbarze
Walisz swym młotem i niesiesz nam w darze
Czarne brylanty, tak cenne, bez liku . . .

Jakżeś mi drogi, kochany górniku,
Ześ tak ojczyste pokochał ołtarze,
Ześ precz uludne odrzucił miraże,
Chociaż pracujesz aż do sił zaniku!
Daj rękę, bracie! Spracowana ona,
Czarna od węgla, ale tak kochana,
Taka mi droga, tak bratnio rodzona,
Ze kiedy idziesz do swych szybów zrana,
Czekam na Ciebie: Twa ręka strudzona
Jest mi jak święta i jako siostrzana.

Frysztat, 5. sierpnia 1921.

Wagon restauracyjny ❖

Lustrzana sala w stalowym rumaku, —
Jakże tu ładnie, schludnie i bogato,
Dyskretnie chłodno, choć gorące lato,
Ludzie uprzejmi, wojny ani znaku!
Żadnego, człeku, nie odczuwasz braku,
Jeśli masz tylko kiesę twą pękata,
Zjeść możesz, wypić, bo kelnerzy na to,
By piątecznego spełnić wolę saku!
Patrzę i słucham! W lustrach twarze ładne
Przemitych ludzi i zadowolonych,
Wokół zaś słówka beztreścią układne,
Godne tych ludzi starannie gołonych, [gadne
Co błyszczą w lustrach. — — — Patrzę, czy od-
Nędzę ich myśli w tych ramach złożonych.

W wag. restaur. Warszawa—Kraków, 27. lipca 1921.

Kawiarnia

Gwarno i rojno. Jasno lampy świecą
 Nad falą ludzi szumną, rozśpiewaną
 Melodyą tonów, tak skocznie zagrana —
 Uludną postać wzrok goni: kobietą.

I z fali dumnej słowa coraz lecą,
 Dziwnie wesołe za piosenką graną,
 Że czułbyś chwilę spokojną, dobraną,
 Gdy kawiarni lampy światła swe rozniecą,

Gdyby nie myśl, że to wszystko złuda,
 Że nie w kawiarni myśli tworzą cuda,
 Że to blichtr tylko, pobielane groby,
 Że te w kawiarni wesołe osoby,
 By ich nie tknęła życia twarda żmuda,
 Kawę spijają poprzez całe doby!

Poznań, 16. lutego 1921.

Ulicznica

O słup zagasłej latarni oparta
 Stoi dziewczyna, jedna z tych wzgardzonych,
 Upadłych, z grona świata wyrzuconych,
 Kochanka czeka cierpliwie, uparta.

Twarz pełna szminki, brakiem snu pożarta,
 Oczy przechodniów szukają spóźnionych,
 Nogi drżą z trudu i przeżyć minionych,
 Nie wie o Bogu, bo zaznała czarta.

Raz po raz uśmiech na wargach wykwita,
 Uśmiech kuszący, taki zagadkowy,
 Proszący czule w podwoje alkowy, — —

Raz po raz oko łąsi się i wita,
 Oto przechodzień zbliża się tam nowy,
 Dziewczyna myśli: gość, grosz, okowita. . .

Łódź, 19. lipca 1921.

Złodziej, defraudant, zdobywca

Ulica miasta, taka rojna, długa!
 Wśród tłumu ludzi bezpieczeństwa sługa
 Wiedzie za kołnierz złodzieja małego,
 Co bochen ukradł chleba powszedniego!

»Tak, to jest złodziej! Co za straszne czasy,
 Co za nieznośne mają ambarasy
 Matki po domach, gdy takie maleństwo
 Żyje złodziejstwem! A więc mu przekleństwo!«

Alіści spojrzj! . . . Tam dyrektor kasy,
 Ładnym dziewczynom zawsze ponoć łasy,
 Kasę z dziewczyną wziął do Ameryki,
 Więc zaraz wielkie podniosły się krzyki:

»A to defraudant! Któżby był przypuszczał,
 Że nasz dyrektor wciąż »monetę spuszczał«
 Z kasy, co jego podlegała cnocie,
 Defraudant ponoć wziął tysięcy krocie!«

Spójrz jeszcze dalej! Na naród spokojny
 Napadł król — sąsiad z dzikiem hasłem wojny;
 General jego niszczy i tratuje,
 Zabiera życie i mienie rabuje.

• I patrz, co króla spisują służalce:
 Na mordy, zbrodnie, patrzą już przez palce,
 Król to zdobywca, bo general chrobry
 Ojczyźnie zdobył ziemi kawał dobry!

O, nieśmiertelna jest ludzka głupota,
 O, jakże wielka jest ziemska hołota!

Poznań, 16. lutego 1921.



Państwu Watzkom

Do pamiętnika

W najcięższych chwilach niema przyjaciela!
Wiem o tem dobrze; przyjaciół choć wiele
Miewałem zawsze, wszyscy opuszczali,
W uczuciach swoich bardzo niewytrwali!

Nieszczęście przyszło! Rozpacz przyszła czarna;
Myślałem: Dola zakończy się marna, —
Ona gdy umrze, pójdę za nią razem,
Życie by skończyć miłości nakazem!

I byłem wtedy na śmierć przygnębiony,
Kiedy wyroków swej czekałem żony;
Z każdą sekundą coraz więcej drżałem
Okrutną myślą i sercem zbolałem!

Zdało się: buchną rozpacz straszliwe,
Myślą o śmierci takie przeraźliwe, —
Myślałem: pójdę w mojej Haški ślady,
Śmierci zobaczę cień okrutny, blady!

I Wyście wtedy dodali otuchy,
Wyście mi byli uczynnymi duchy
I słowo Wasze tym było balsamem,
Co koł rzewnie istnieniem już samem!

Śmierć u naszego gdy stała już proga,
Prosiłem, byście westchnęli do Boga,
A Wy, sąsiedzi, rozpacz pojęliście
I Bóg nagroził łaską Swą rzęsiście!

Co czuję do Was, nie oddam wyrazy;
Wiedźcie to tylko, iż czyste, bez skazy
Moje na zawsze jest dla Was uczucie,
Co na wdzięczności zabrzmie szczerzej nucie!

Bydgoszcz, 27. marca 1921.



Nauczycielom polskim

Ze siewem swoim wciąż idą oracze:
 W ziemię rodzajną swe rzucają ziarno,
 W ziemieć polską, taką plenną, czarną,
 Która krwią przodków dziwnie rzewnie płacze.

Rolnicy idą nigdy niestrudzeni,
 Choć wiatr ich smaga, słońce pali oczy,
 Każdy z nich śmiało ze siewem swym kroczy,
 Każdy pracuje dla swej matki ziemi.

To wy idziecie; wy, którzy uczycie
 Duszę młodzieży w trudzie, szarym znoju,
 Którzy dajecie wiecznej Prawdy życie
 Uczycie Polski i — ludów pokoju!!!

Inowrocław, 12. lutego 1921.



Jakóbowi Lustigowi (w Kaliszu)

Do pamiętnika

Że jesteś żydem, gardzą często Tobą,
 Bo cóż innego żyda spotkać może?
 Wszak żyd to zdrajca i wielką ozdobą
 Przeciw żydowi w myśli ostrzyć noże!

Że jesteś żydem, wydrwiwają Ciebie,
 Szydzą z Twych ruchów, z Twej semickiej twarzy,
 Chociaż pokornie proszą Cię w potrzebie,
 Byś im dopomógł, będę gdy los zdarzy!

Że jesteś żydem, na śmiech zasłużyłeś;
 Z Polski się wynieść: dla Cię przykazanie;
 Wszak dosyć szczęścia tutaj już zażyłeś,
 A żydzi wszyscy jednakowi dranie!

Tak głoszą w Polsce niezgody szermierze,
 Takie są słowa ich przemówień wstępu,
 Ja zaś dam radę na ucho Ci szczerze:
 Spisz głupie słowa i wrzuć do ustępu!

Kto w Polsce myśli, innego jest zdania:
 W zgodzie tu w Polsce zawsze żyć możemy,
 Jednaka prawda zawsze się wylania:
 Zgodę mieć będziemy, jeśli jej zechcemy!

Stonawa, 18. listopada 1921.



Wschód słońca

(Wyjątek z niedrukowanej dotąd drugiej części eposu narodowego na tle wielkiej wojny p. t. »Śluby«)

Dzionek się zbliżał. Ponad Szczepanowem
 Świt cudny wstawał, swoim światłem nowem
 Darząc już ziemię, co wśród ciemnej nocy
 Świeżych sił wzięła i do pracy mocy.
 Coraz to więcej gwiazdy blask traciły,
 Świecąc już bladło i prawie bez siły,
 Gasnąc widocznie. Zaś od wschodu strony,
 Tam, gdzie tykały ziemi nieboskłony,
 Różana jutrznia rzucała swe brzaski,
 Pierwsze na ziemię wysyłając blaski,
 A lazur nieba czerwonym kolorem
 Lśnił coraz silniej. Zaś nad starym borem,
 Co od Uszwicy aż do Szczepanowa
 Dęby stuletnie w łonie swoim chowa,
 Gwarzyły ptaki, witając śpiewami
 Brzaski wspaniałe, które nad drzewami
 Koronę złotą misternie utkały
 I w kroplach rosy brylantami drgały.
 I ziemia cała, jutrznią zczerwieniona,
 Spragniona światła, tęskliwe ramiona
 Ku słońcu ciągnęła, czyste zaś powietrze,
 Przy lekkim drgając południowym wietrze,
 Poranku w siebie chłoneło opary,
 Co niezwykłymi zdoił ziemię czary.

Wtem słońce weszło. Promieniem strzelistym
 Padło w sam środek oparom przejrzystym,
 Rażąc swym blaskiem tak bardzo czerwonym,
 Że złotym prawie. Głosem niestrudzonym
 Ptaki chór wszczęły, ptasiami zaś chóry
 Wszystko, co żyło, ślało pieśń do góry,
 Witając słońce, niebieskiego króla,
 Które wciąż rosło. Gorejąca kula
 Szła coraz wyżej nad drzewa i lasy,
 Nad niskie strzechy, nie skąpiąc okrasę
 Wiosce spokojnej, co ze snu zbudzona,
 Pracę wszczyniała rzeźka, niestrudzona.

Orłowa, 1919.



Szachy

(Wyjątek z drugiej pieśni eposu narodowego p. t. »Śluby«)

O gro myślących, wy figurki małe,
 Białe i czarne, co ręki na chwałę
 Ćwiczonej gracza po polach skaczenie,
 Jak wy mu drogie, niestety nie wiecie!
 W figurkach małych ileż nieraz treści,
 Ileż pociągnięć szachownica zmieści!
 Tu król powolny, ciężki i niezdarny
 Panuje białym, nad czarnymi czarny, —
 Tam znów królowa, ta potężna pani,
 Co to mężowi zwycięstwa wciąż w dani
 Przynosi nowe; ówdzie biegacz prędko,
 Co łapie pionki, jako ryby wędki!
 A tam znów konik, ulubieniec mistrza,
 Który zwycięstwo niechybnie mu ziszcza,
 Bo spojrzysz tylko: U szczytu gdy bitwa,
 Po szachownicy największa gonitwa,
 Figury wszystkie biją się wzajemnie,
 To mistrz szachowy cicho, potajemnie
 Atak gotuje straszny i końcowy,
 Bo mat okrutny napewno gotowy!

Szach-szech ci zagnała przeciwnik wyrzeknie,
A współgrający ledwo się nie wścieknie,
Tracąc królową, co w zapale bitwy,
Wśród szczęku broni i ciągłej gonitwy
Spaść błyskawicą miała już na wroga;
Kłeskę mu niosąc, stojącą u proga!
Ten konik mały dawne role zmienia:
Z myśli zwycięstwa niema już i cienia;
Gdy szach-szech przyszedł, wszystko już przepadło
Według przysłowia: Rozum głupstwo zjadło!

Czasami znowu obrót inny bierze
Gra myślicieli. Po bokach dwie wieże
Stały dumne, czujne i gotowe
Iść zawsze zbierać zwycięstw laury nowe:
Więc skoro tylko droga im otworem
Stała wolnym, są ataku wzorem,
Gdyż idą naprzód jak wezbrana rzeka,
Wszystkie po drodze wrogi swoje sieką!
Widząc to pionki, słabe i mizerne,
Lecz panu swemu nadewszystko wierne,
Stały murem, broniąc się nawzajem
I swoim dawno przyjętym zwyczajem
W trójkąt się zbiły; jak ludzie w gromadę
Schodzą się jedną, porzucają zwadę
I w jedno wszystkie łączą siły koło,
Aby wrogowi wspólne stawić czoło!
Bo u słabego słaba tylko siła;
Skoro jednakże zgoda łączy miła
Lud choćby mały, gdy ramię z ramieniem
Złączy się razem, natenczas kamieniem
Stanie u granic i zgodą rozumny
Zwycięży wroga, choćby ten był tłumny!
Tak biedne pionki stały na straży
Ziemicy swojej; nowych gospodarzy
Do niej nie wpuszczą i chociaż wyginą,
Ataku chwile co najgorsze miną!

Taka się teraz właśnie walka toczy:
 Na pionków rzędy Hrabia swoje oczy
 Skierował wroga i by sztuką nową
 Złamać szeregi, pchnął swoją królową
 I na wsze strony rozdaje swe razy;
 Obrona przecież bez najmniejszej skazy
 Jest prowadzoną i zaraz przeciwko
 Wybiegły laufry, co tylko podrywką
 Prałata było; wieża w sukurs bieży
 Królowej dzielnej i moc trupa leży
 Wojsk prałatowych, gdy wtem konik mały
 Nagle się zjawił i dla księdza chwały,
 Że to — jak mówią — ni swata ni brata
 W grach niema wszelkich, dał Hrabiemu mata!

Orłowa, 1919.



Dzwony

Hej, zajęczały pogrzebowe dzwony
 Dźwiękiem tak smutnym i w takt swój płacziwy,
 Że jęk bolesny płynie ponad niwy,
 Nastraja duszę na wieczności tony.

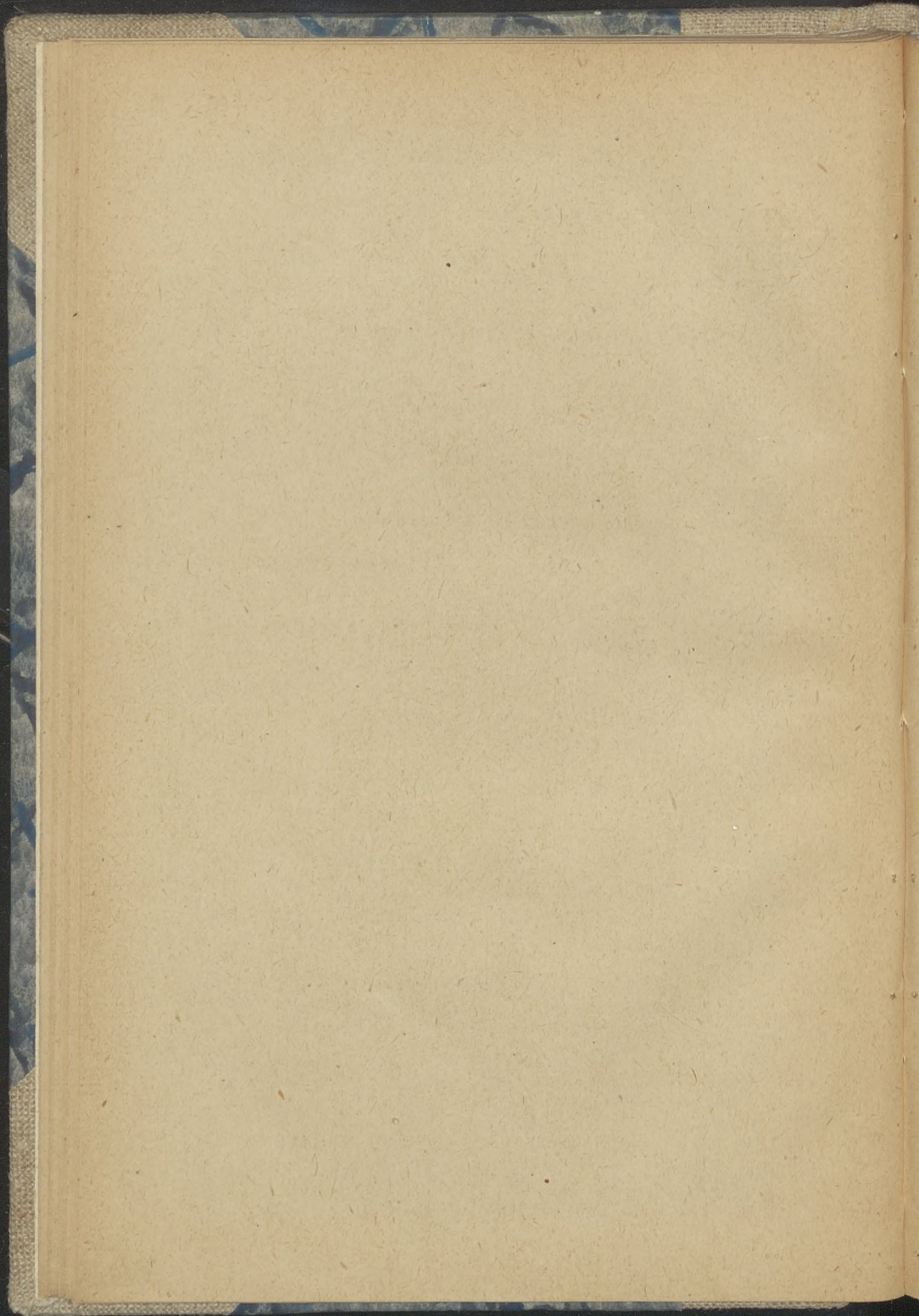
Zdąża na cmentarz życiem utrudzony,
 Idzie spoczywać człowiek już szczęśliwy,
 Który w tej chwili ponadziemskie dziwy
 Ogląda właśnie, duchem odrodzony.

Chodź z tym orszakiem! Ostatnią przysługą
 Uczcij zmarłego człowieka i brata, —
 Żegnaj go przecież na chwilę niedługą,

Bo śmierć nad nami bez przerwy polata,
 Bo życie płynie nieprzerwaną strugą
 I czyjś duch właśnie hen ku niebu wzłata! . . .

Ostrów, 17, lutego 1921.

MYŚLI I
ZDANIA



O ludziach

Ludzkość ja całą w dwie dziele połowy:
Na ludzi z głową i ludzi bez głowy.
Wśród ludzi z głową dwa widzę rodzaje:
Tamten wciąż bierze, ten zaś ciągle daje.
Z tych zaś, co z głową, nie biorą, lecz dają,
Jedni bez serca, drudzy serce mają.
Wśród ludzi z sercem znów dwie widzę sfery:
Ten wciąż maskuje, tamten zaś jest szczery.

*

Wróg poety

Wrogiem poety zawsze tłum prostaczy:
Poeta widzi, tłum zaś nie zobaczy!

*

Nędza

Zaprzestać pisać raz przecież musiałem:
Kupić papieru pieniędzy nie miałem!

*

Pijaństwo

Człek pije wino, później wino czleka,
Więc człowiek mądry wina się wyrzeka.

*

Maski

Gdyby tak z ludzi opadły raz maski,
Niejeden »wielki« bardzo byłby płaski.

*

Uczony

Mędrszy niż inni jest uczony przecie:
Wie, że nic nie wie; wy tego nie wiecie.

*

Człowiek i zwierzę

W jedną maksymę bardzo chętnie wierzę:
Jak człek mordować, nie potrafi zwierzę!

✧

O pijakach

»Spił się jak bydlę« — wyrażenie znane,
Czy jednak bydlę widział kto pijane?

✧

Paskarze

Dziwne zaiste: Po wojnie bogaty
Jakże więzienne przypomina kraty!

✧

Dziewica

Boję się bardzo, czy wyraz dziewica
Mniej lat czternastu nie znaczy dziś lica.

✧

Rozumny

Tę wielką prawdę zna człowiek rozumny,
Ze żadnych bogactw nie weźmie do trumny.

✧

Szczęście ludzkości

Ileż szczęśliwszą ludzkość by się stała,
Gdyby miast wojny pokoju zaznała!

✧

Psy i ludzie

»Jak psy się gryzą« — mówią często ludzie;
»Jak ludzie walczą« — myśli pies w swej budzie!

✧

Hakata

»Nie tylko w Niemczech siedziba hakaty«
Westchnął serdecznie raz anioł skrzydlaty.

*

Mordercy

O, jakże sławni narodów są zdierycy:
Napoleon, Bismarck i inni mordercy!

*

Cierpienie

Im więcej cierpisz, tem większa twa dusza,
Cierpienie ducha rzeźbi geniusza.

*

Narody

Hańbą ludzkości dzisiejsze narody!
Choć mają rozum, nie uznają zgody!

*

Zyczenie poety

Mojem życzeniem, czytelniku drogi,
Tyle mieć książek, ilu mężów rogi.

*

Zgoda narodów

Dopóki będą mieć żywot narody,
Będą wciąż wojny, a nie będzie zgody.

*

Psy i ludzie

Gdy pies zaszczecka, drugi pies mu umie
Odszczeckać zawsze. Mądrszy pies od człeka:
Bo Szwed Hiszpana na migi rozumie,
Choć Esperanto na narody czeka!

*

Gutenberg i Zamenhof

Dwóch wielkich ludzi w pochodzie kultury:
Gutenberg pierwszy, Zamenhof zaś wtóry;
Gutenberg ludzkość nauczył czytania,
Zamenhof uczy myśli wysławiania.

*

Chrześcijanizm

Choć wszyscy zowią ten świat chrześcijański,
Ja przecież twierdzę, że jest on pogański:
Chrystusa prawdy ludzkość nie poznała
I zbrodni wojny jeszcze nie przegnała!
To też świat dzisiaj, chociaż chrześcijański,
Tak się morduje, jak dawniej pogański!

*

Matka — ojczyzna

Raz pewna matka dziecko udusiła:
»Wyrodna matka« — wraz fama głosiła,
Lecz gdy »ojczyzna« dzieci w bój oddaje,
Miana wyrodnej nikt jej nie przydaje!

*

Kazimierz Wielki

Kiedy o Polsce mówię z przyjaciół
Z krajów dalekich, co nas tak ciekawe,
Nasze wojenne zamilczam mozoły,
Zamilczam boje i zwycięstwa krwawe,
Natomiast z dumą daję wieść w lud wszelki:
Jednego króla wielkim Polska zwała,
Król to jest chłopków, Kazimierz król Wielki,
Nie z wojny spadła zaś na niego chwała!

*

Panu Winiarskiemu

Jak pięknie myślisz, Winiarski, mój druhu,
 Mój Ty szeroko rozskrzydlony duchu!
 Radzisz, bym Niemcom zechciał wytłumaczyć,
 Że deszczem kwiatów swą uciechę znaczyć
 Mają w Bydgoszczy, Haller gdy przyjedzie...
 Pozwól, że spytam, miłutki sąsiedzie,
 Co rzekłbys na to, gdyby tak przed laty,
 Gdy nad Bydgoszczą pruski herb skrzydlaty
 Wznosił się jeszcze, jakiś Niemiec żądał,
 Byś Hindenburga z radością oglądał...
 Rzekłbys niechybnie, iż to jest hakata,
 Że to są myśli krzyżackiego kata!
 Życzenie Twoje zarówno fałszywe,
 Obce polskości, marne, nędzne, krzywe!
 Nie mogę Ciebie inaczej ocenić:
 Zasady swoje będziesz musiał zmienić!
 Inaczej stanie prawdą oczywistą,
 Żeś Ty jest Polski pierwszym hakatystą!

*

Liga Narodów

Liga Narodów nareszcie powstaje,
 Lecz ta narodów dwa czyni rodzaje:
 Jedne narody do Ligi przyjmuje,
 Drugie od Ligi uparcie wstrzymuje.
 By więc uniknąć na przyszłość zawodów,
 Czas jest zapytać tę Ligę Narodów,
 Czy może istnieć bez narodów Liga
 I czy z tej Ligi nie powstanie figa?

*

Jeszcze o Lidze

Jedną wam jeszcze powiem cechę Ligi:
 Mówią w niej ponoć jak niemi na migi!

*

Mędrzec

Nie szukaj nigdy mądrego w tłumie:
Mędrzec samotny mądrym być umie!

*

Białe, czarne

Ma wielu ludzi oczy bardzo marne:
Dziś to jest białe, jutro będzie czarne.
I mędrzec zmienia swoje często zdanie,
Ale co białe, białem mu zostanie!

*

Chrystus

Gdyby się Chrystus raz jeszcze narodził,
Nie długo chyba po ziemi-by chodził:
Zwisnął na krzyżu od ręki pogańskiej,
Dziśby tam zawisł z ręki chrześcijańskiej,
Bo chrześcijanie miłości nie znają,
I miast się kochać, ciągle zabijają!!

*

Cel wojny

Ojczyzny chluba jest bohater wszelki
I zaszczyt temu przypada nasz wielki,
Kto stracił rękę. Dzieci-by odgadły:
Bohater większy, któremu odpadły
Ręce obydwie! Komu padła noga,
Ojczyzna temu błogosławi droga!
Kto stracił obie, ten większe zasługi
Pośiada zawsze. Bohater prawdziwy
Bez nóg być winien i rąk szczęśliwy;
Głowa z kadłubem bohaterstwa szczyty,
Oto cel wojny szczerze tu odkryty!

*

Ojczyzna a naród

Ojczyznę chociaż sercem kocham całym,
Zgoda narodów głównym ideałem!

*

Panu Tesce

Mówił Pan kiedyś bez najmniejszej troski,
Że Esperanto to język żydowski:
Żyd go wynalazł, więc »dobrzy« Polacy
Z żyda nie będą korzystali pracy!
Pozwól mi rzucić maleńkie pytanie,
Na które zechciej odpowiedzieć, Panie.
Czemu gazety swej drukujesz głoski,
Gdy druk — wiadomo — chociaż nie żydowski,
Od »wrogiej« przecież nacyi pochodzi,
Myśl Gutenberga przecież go rodzi...
Czemu nie rzucisz tych niemieckich czcionek,
»Dobry« Polaku, powiedz bez obsłonek!

*

Czas i pieniądz

Że czas to pieniądz, ogłasza przysłowie;
Myśl jednak moja to jeszcze dopowie:
Zmarłego ojca że zegarek noszę,
Więcej czas cenię, aniżeli grosze.

*

Sługi Kościoła

Gdyby tak na świat Chrystus przyszedł drugi,
Z batogiem w rękę pędziłby precz sługi
Kościoła, które Prawdę zniekształciły:
Miast ją wyznawać, prawo głoszą siły!

*

Wolna miłość

Czynny wyznawca zbyt wolnej miłości,
Na starość miewa bardzo »wolne« kości!

*

Antysemita

Precz ze żydami! — głosili raz mowce
Pewnego wiecu. Ludziska słuchali
Jak to nas żydzi wiodą na manowce,
Krew naszą piją i tak ciągle dalej
Bez końca bredni. W ferwor wpadł ogromny
Ostatni mowca. Jakby do makówki
Strzelałby w żyda, krzywd tak strasznych pomny...
Wtem ktoś zapytał: Lubi pan żydówki?
Urwał jegomość, odpowiedź pomiął:
Tylko do żydów nienawiścią sływał!

*

Pijaństwo

Ilećroć wspomnę dni pijaństwa mego,
Płonę wspomnieniem upadku straszego.
Samego siebie wreszcie zwyciężyłem:
Pić zaprzestałem, nałóg swój zniszczyłem!

*

Moim krytykom

Krytyków wielu mych wierszy czytałem;
Wszyscy treść wierszy podają z zapalem
W wzgardę u tłumu. Zem zaś jest usłużny,
Nie chcę pozostać odpowiedzi dłużny:
Piszcie, najmiłsi, zem germanofilem,
Anarchii siewcą, także judofilem,
Socyalistą, nieukiem, głupim wieszorobem,
I tak zwycięstwo za mym przyjdzie grobem...
Co zaś do wierszy, piszcie lepsze, proszę,
Zyskacie sławę, niechybnie i... grosze.

*

Doktorowi Michajle w Turku

I Tyś, Michajło, stanął w rzędzie głupim,
Co chcą mieć Polskę w zaścianku skorupim,
Dobrze że w Turku chowasz się pod korzec,
Jak jesteś mądry, nie może świat orzec!

✧

Kradzież miast

Pewnego razu bardzo się oburzał
Jakiś jegomość na czelność niemiecką:
Jak to możliwe, aby wynaturzał
Niemiec miast polskich imiona zdradziecko!
Bydgoszcz to Bydgoszcz, a nie Bromberg
głupi,

Poznań to Poznań, nie Posen szkaradny,
Kraków to Kraków, nie Krakau skorupi,
Lemberg jest brzydki, Lwów zaś jakże ładny!
Wymowy gościa słuchałem dokładnie,
Gdy skończył, rzekłem: Pewno Pan odpowie
Czy z naszej strony jest równie to ładnie,
Gdy zamiast Salzburg Solnogród się powie?
Miast mówić Stettin rzekniesz Szczecin
snadnie, —

Czy byłeś w Leipzig? Nie, lecz w Lipsku
byłem,

Drezno, nie Dresden, także zobaczyłem,
Wrocław, nie Breslau, także już widziałem,
W Bremie, nie w Bremen, być sposobność
miałem . . .

A zamiast w München, nieraz mi wypadnie
Być w Monachium. »Każdy naród kradnie
Nie tylko miasta, lecz z miastami dusze
I każdy umie zadawać katusze!«

✧

Po rozruchach w Bydgoszczy

Zniknęły z ulic niemieckie wyrazy,
Przemocą tłumy, gwałtem usunięte,
Dla mnie tem świętsze słuszności nakazy:
Szerzyć wytrwale zgody hasła święte!

*

Ludzkość i narody

Szukam Ludzkości, nie widzę jej przecie:
Walkę narodów widzę jeno w świecie.
Wniosek stąd prosty: Narodów uczucie
To gra jest ciągła na wojennej nucie!

*

Z Boga czy z diabła?

(W lipcu 1921 zmarł w Paryżu generał Maudhuy, który pozostawił list pożegnalny do swego narodu. Zakończenie tego listu brzmi:
Vive Dieu! Vive la France! Vive les chasseurs! (Niech żyje Bóg! Niech żyje Francya! Niech żyją strzelcy!)

Zmarłeś, generale! Ostatnie twe słowa
Błądność streszczają dzisiejszego świata:
Zaczynasz z Bogiem, lecz końca osnowa
Nie jest już z Boga, ale z ręki kata!
Środek ojczyzna. Ta dla różnych różna,
Tym jest niemiecka, tamtym zaś francuska,
Wszystkim jednakże jednakowo próżna,
Wszystkich jednako krwią serdeczną pluska!
Pozwól, że zmienię twe hasło ostatnie:
Bóg niechaj żyje, ludy wszystkie bratnie!
Niech zginą strzelcy wszystkich, wszystkich ludów,
Niech wstanie Ludzkość, cud marzony cudów!

*

Cesarz, generał i biskup

Trzy nienawiści główne są podpory:
Cesarz, generał, biskup wojnie skory;
Nie trudno widzieć, że w trójcy ostatni
Miast w niebo dążyć, wojny uczy matni!
Porzuć, biskupie, trójkę źle dobraną,
Miast uczyć wojny, drogą idź wskazaną!

*

I to słuszne!

Że to Chrystusa krzyżowali biali,
Więc gdzieś murzyni białych mordowali!

*

W Imię Chrystusa!

W Imię Chrystusa bronie błogosławia,
W Imię Chrystusa wojny, mordy sławia,
W Imię Chrystusa na rzeź wysyłają,
W Imię Chrystusa ludzkość zabijają!
W Imię Chrystusa palą i mordują,
W Imię Chrystusa prawdę prześladują,
W Imię Chrystusa do wojen wzywają,
W Imię Chrystusa kłamstwa używają!

*

Kultura

O ileż wyższym biały od murzyna:
Walkę bojową murzyn rozpoczyna
Oszczepem swoim i kończy zarazem;
Biały wciąż innem swem walczy żelazem:
Granaty, bomby i mordercze działa,
Taką kultura ludzkości się stała!

*

Wczoraj, dzisiaj, jutro

Giniemy w bojach, ojców idąc szlakiem, —
Nasi synowie wzgardzą jednak takim
Pojęciem dziejów, ojczyzn i wolności;
Ich hasłem będzie: Bez wojen i złości!
Zamiast więc ginać, ojców godni chwały,
Dla synów dobra żyj w pracy wytrwały!



Toast

Najlepszy toast usta powiedziały,
Chwaląc te wargi, co pić zaprzestały!



Miłość i śmierć

Miłość wciąż rodzi, a śmierć ciągle niszczy;
Miłość silniejsza od śmiertelnych zgliszczy,
Bo jakże często z kochanką swą razem
Ginie kochanek z pogardy wyrazem
Dla śmierci lęku, która nie rozdzieli
Tych, co na prawdę kochać się umieli!



T R E Ś Ć

	Strona
Szukanie ludzkości	5
Choć na polskiej ziemi	6
Serce	7
Zawcześnie	7
Misyonarz i murzyn	9
Zagadka	10
Węława	11
Wiosna	12
Ślepy esperantysta	13
Przyszłym esperantystom w Trzyńcu	14
Żyd	14
Jesień	15
Kolysanka	16
Namiętność	18
Brzemię ziemi	18
Zamenhof	20
Cmentarz żołnierski	21
Sen	22
Geniusz	23
Zwyciężymy!	23
Kocham!	24
Dezerter	25
Wczoraj, dzisiaj, jutro	26
Psy i ludzie	27
Zawcześnie!	27
Za wiarę i ojczyznę! I. W Paryżu	28
Za wiarę i ojczyznę! II. W Berlinie	29

	Strona
W kołysce i grobie	30
Zgoda narodów	30
Pierwszy śnieg	31
Ziemia	32
Toast śląski	33
Pogrzeb żydowski	36
Modlitwa	37
Przyszłość	37
Z biegiem myśli	39
Prawda	41
Książd Skorupka	42
Varia	43
Życie	45
Niebo	45
Noc	46
Anioł Pański	46
Matce	47
Murowianka	48
Królówka	48
Wilanów	49
Ulica	49
Górnikowi śląskiemu	50
Wagon restauracyjny	50
Kawiarnia	51
Ulicznica	51
Złodziej, defraudant, zdobywca	52
Państwu Watzkom	53
Nauczycielom polskim	54
Jakóbowi Lustigowi (w Kaliszu)	54
Wschód słońca	55
Szachy	56
Dzwony	58
Myśli i zdania	59
O ludziach	61
Wróg poety	61
Nędza	61

	Strona
Pijaństwo	61
Maski	61
Uczony	61
Człowiek i zwierzę	62
O pijakach	62
Paskarze	62
Dziewica	62
Rozumny	62
Szczęście ludzkości	62
Psy i ludzie	62
Hakata	63
Mordercy	63
Cierpienie	63
Narody	63
Życzenie poety	63
Zgoda narodów	63
Psy i ludzie	63
Gutenberg i Zamenhof	64
Chrześcijanizm	64
Matka — ojczyzna	64
Kazimierz Wielki	64
Panu Winiarskiemu	65
Liga Narodów	65
Jeszcze o Lidze	65
Mędrzec	66
Białe, czarne	66
Chrystus	66
Cel wojny	66
Ojczyzna a naród	67
Panu Tesce	67
Czas i pieniądz	67
Sługi Kościoła	67
Wolna miłość	68
Antysemita	68
Pijaństwo	68
Moim krytykom	68
Doktorowi Michajle w Turku	69

	Strona
Kradzież miast	69
Po rozruchach w Bydgoszczy	70
Ludzkość i narody	70
Z Boga czy z diabła?	70
Cesarz, generał i biskup	71
I to słuszne!	71
W Imię Chrystusa!	71
Kultura	71
Wczoraj, dzisiaj, jutro	72
Toast	72
Miłość i śmierć	72

30

800880/27275

. Antykr. DK

W-wa, 10.06.75

-3025

1146

TEGOŻ AUTORA DO NA-
BYCIA W KSIĘGARNIACH

Samouczek pomocniczego języka między-
narodowego Esperanto. Wydanie drugie

Przekład nowel węgierskich Ferencza
Herczega

Śpiewnik żołnierzy polskich. Wydanie ósme
(Wyczerpane)

Śpiewnik trzynastego pułku. (Wyczerpane)

Bohaterzy. Poemat na tle ostatniej wojny

Rada w Szczepanowie. Poemat

Pieśń o Krakowie. Poemat. (Wyczerpane)

A. Mickiewicza „Konrad Wallenrod“
w opracowaniu scenicznem. (Wyczerpane)

Utwory legionowe wierszem. (Wyczerpane)

Skarbiec żołnierzy polskich. (Wyczerpane)

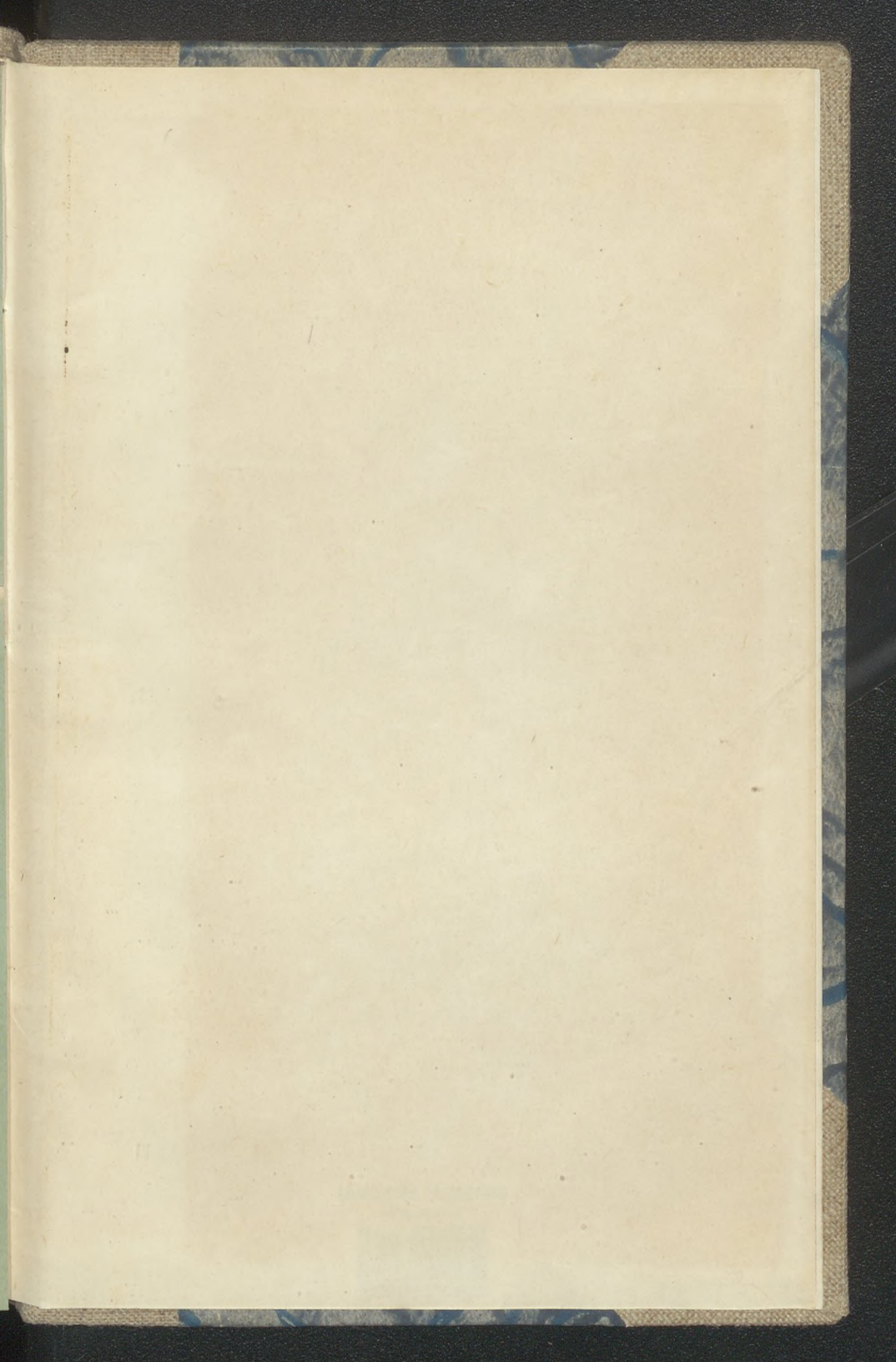
Cześć Karwinie! Obrazki ze Śląska Cieszyńskiego.
(Wyczerpane)

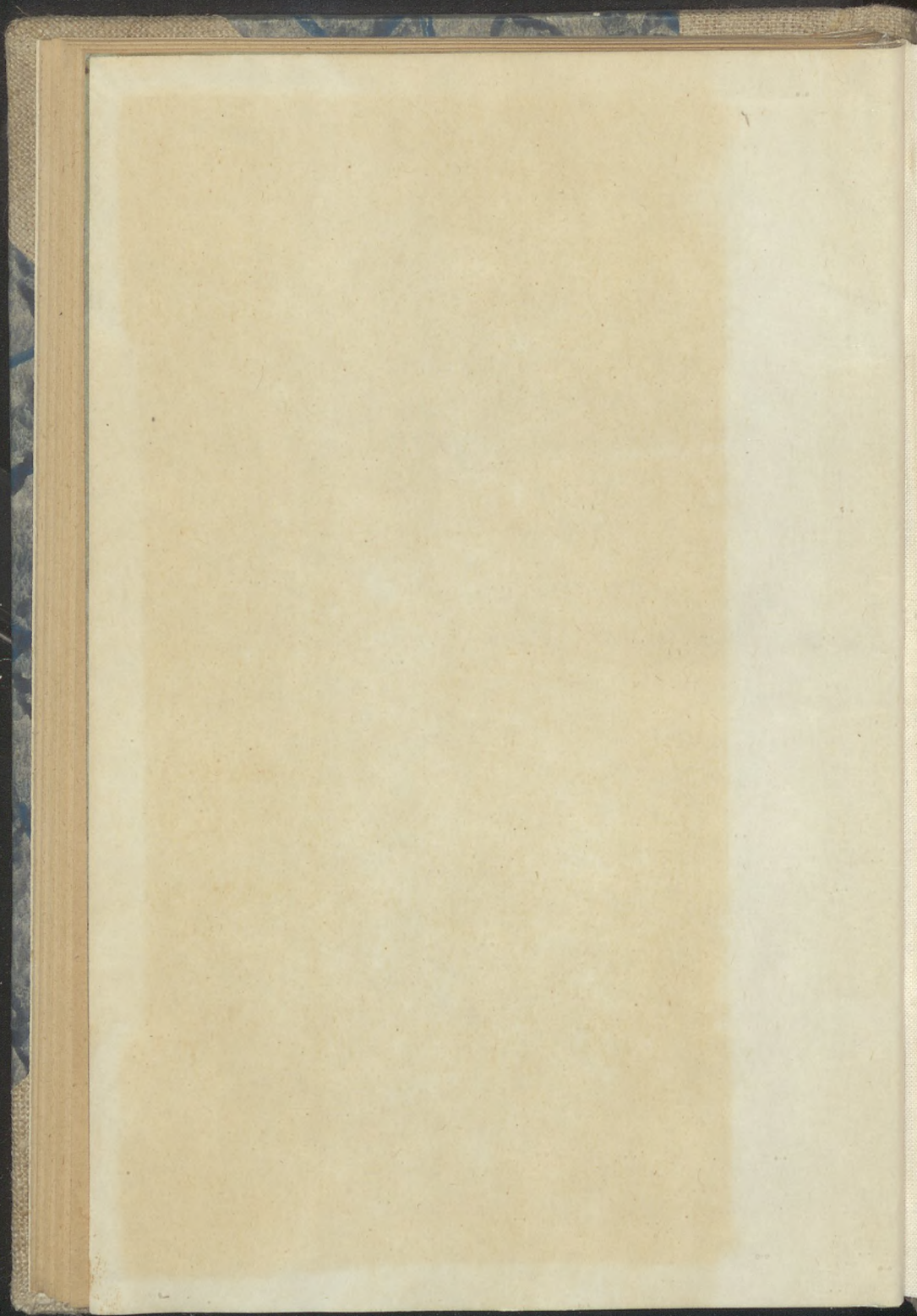
Przekład noweli Pogosjana „Derwisze“
z języka arabskiego. (Wyczerpane)

Poezye. (1921)

Pieśń Wisły i inne utwory wierszem

T. J.





Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001024354903



870916
